Dzien. Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświętnych.
Przedpł. kwartalna w miejscu 2 tal. Pocztach krajowych 2 tal. 13 sgr. 9 fen.
Wszelkie rękopisy Dzien. Pozn. przysłane nie zwracają się.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Doniesienia i obwieszczenia opłacają się po 1 sgr. 3 fen. od. wiersza.
Pojedyńcze egzempl. sprzedają się po 1 sgr., 6 fen. w Ekspedycyi przy Placu Wilhelm. Nr. 8.
Listy do Redakcyi i do Ekspedycyi winny być frankowane.

№ 58 Wtorek, 12 marca 1866. № 58

AGENTURY DZIENNIKA POZNAŃSKIEGO:
Wrocławiu: P. P. **Kary & Przedecki**, Schuhbrücke. — W **Dreznie: F. W. Saalbach**, Palmstrasse 14. — W **Paryżu: Librairie du Luxembourg**, Rue de Tournon No. 16 i Mr **L. Ploński**, Boulevard du Prince Eugène 95. — W **Brukseli:** Mr. **Dubois**, directeur des salons de lecture Galerie de la Reine 10. — — W **Londynie:** księgarnia **H. Bender**, 8 Little Newport Street, Newport Market.

POZNAŃ, 12 marca.

Czas otrzymał z dnia 6 bm. list z Warszawy, który przedoniesieniu Bresl. Ztg, jakoby ksiądz administrator Rzygielski już był wgłąb Rosyi wywieziony. Czas twierdzi, że go odstawiono z cytadeli do własnego pomieszkania, gdzie go Moskwa pod najściślejszą trzyma strażą. Wychodzić wcale mu nie wolno, także zabroniono mu nawet odprawiania mszy św. przy ciele zmarłéj właśnie osoby. Nie wolno także widzieć nikogo, nawet własnego lekarza, ktorego przywiedzin żądał z powodu nadwątlonego zdrowia. Tego rodzaju postępowanie z sędziwym kapłanem i pierwszym dostojnikiem kościoła katolickiego w stolicy Królestwa Polskiego nową stanowi ilustracyą rządów hr. Berga, tak skwapliwie wyrzucanych przez niektóre dzienniki niemieckie.

Dziś ma się zebrać w Paryżu konferencya w sprawie duńskiéj. Pogłoska, iż p. Drouyn de Lhuys zaproponuje obecnym dyplomatom, aby i kwestyą księstw nadelbiańskich przy téj sposobności wspólnie rozstrzygnąć — utrzymuje się — cokolwiek niewiadomo, czy które z mocarstw biorących udział w konferencyi, urzędownie już za projektem tym oświadczyło się. Natomiast ton dzienników pruskich, a mianowicie wiedeńskich zaczyna znów być coraz drażliwszy. List hr. Bismarcka wystósowany do feodałów holsztyńskich stał się nową pochodnią niezgody. Pochwala on bowiem stanowczo wszystko co rząd austryacki stanowczo potępić. Taka sprzeczność w zasadach obu mocarstw współpanujących w księstwach nadelbiańskich dla ludności tychże najsmutniejsze pociągnąć musi skutki, i dla tego Francya chwilę obecną zdaje się uznawać za sprzyjającą, do przedłożenia całéj sprawy przed sąd dyplomacyi europejskiéj, aby dalszym zawikłaniom, groźnym dla pokoju powszechnego zapobiedz.

Do szczegółów malujących wymownie smutne położenie nowemi niesnaskami zakłóconéj Hiszpanii, które podaliśmy w ostatnim numerze naszego pisma pod rubryką Hiszpanii, dodać należy wiadomość Epoki madryckiéj, wedle któréj zażądał deputowany Figuerola od ministra wojny przedłożenia akt procesu przeciw podoficerom w Alkala, kapitanowi Espiniosa i innym, rozstrzelanym w skutek zaburzeń wywołanych przez zamach jenerała Prima. Z dokumentów tych chcą podobno progresiści osądzić, czy okaże się możność interpelowania rządu z powodu ogłoszenia stanu oblężenia w Madrycie; tymczasem cała ta sprawa porusza umysły rozdrażnione ostatniemi wypadkami.

Wiadomości z Peru donoszą, że stanowisko dyktatora peruańskiego jenerała Prado jest mocno zachwiane i z każdym dniem upadek jego przewidywać można. Na czele malkontentów stanął jenerał Gamio, zebrał swych stronników w Arequipa i utrzymuje stosunki ze stronnikami swymi w Lima. Różnych wypadków co dzień tam oczekiwać należy.

Wiadomości urzędowe.

NPan raczył mianować sędziego powiatowego Wilde w Semplie rzecznikiem przy sądzie powiatowym w Oleśnicy a zarazem referyuszem w departamencie sądu apelacyjnego w Wrocławiu, przeznaczając mu Oleśnicę jako miejsce pobytu.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Lwów, 8 marca.

(*T.*) Ustawa szkólna, któréj kraj tak niecierpliwie wygląda, nie przyjdzie jeszcze tak prędko na porządek dzienny sejmu naszego. Referent komisyi edukacyjnéj Dr. Dietl wyjechał bowiem nagle do Krakowa, wezwany telegrafem do jednego ze swych pacyentów; wrócić ma on w sobotę do Lwowa i wniosek komisyi edukacyjnéj mógłby na każden sposób w przyszłym tygodniu być wzięty pod obrady, gdyby posłowie nasi co do mających się poczynić poprawek byli zgodni. Przekonanie, że wniosek tak jak go komisya postawiła, a który wam dla obznajomienia czytelników Dziennika z tą ważną dla nas, a i w ogóle dla całego narodu sprawą, w korespondencyi z 23 lutego przesłałem, przyjętym być nie może, podzielają wszyscy posłowie, a nawet członkowie komisyi z wyjątkiem Potockiego, Dietla i Litwinowicza, co do przedsiębrać się mającéj jednak zmiany niema jeszcze zgody. Członkowie komisyi i znaczna część koła polskiego jest za wyrzeczeniem zasady, że obydwa języki polski i ruski są równouprawnione, i że językami wykładowemi w szkołach niższych i średnich są języki krajowe. Klub jest za tém, by w ustawie zasady równouprawnienia nie wyrzekać i by powiedzieć, że językiem wykładowym jest język polski a tylko w miarę kształcenia się narzecza ruskiego ludowego może być zaprowadzony także język ruski. Z jednéj strony postawił do wniosku komisyi członek téj komisyi Dr. Mayer poprawkę, z drugiéj strony t. j. ze strony klubu postawił poprawkę Dr. Kabat. Wczoraj było umyślnie ad hoc zwołane zgromadzenie „koła“, pomimo jednak kilkagodzinnych do późna w noc trwających rozpraw, nieprzyszła tranzakcya do skutku i rzecz cała została w zawieszeniu. Członkowie klubu są tak przeciwni przyjęciu wniosku komisyi i poprawce Mayera, że w razie jeżeli porozumienie między dwoma obozami nie przyjdzie do skutku, sprawa szkólna nie zostanie na porządek dzienny przypuszczoną. Klub bowiem jest tego przekonania, że lepiéj pozostawić szkoły nasze „in statu quo“ odkładając ich ulepszenie na późniéj, niż uchwalić złą ustawę reorganizacyjną.

Pisałem wam już, że sejmu naszego stronnictwo, na którego czele stoją Potoccy, narażone jest z powodu jego zachowania się względem kwestyi ruskiéj na ataki naszych dzienników tak politycznych jak i niepolitycznych. PP. Potoccy, Dietl, Wężyk i t. d. są od dłuższego już czasu, obok Litwinowiczów i Kuziemskich przedmiotem wcale niedelikatnych żartów. Grono lekarzy tutejszych chcąc wynagrodzić p. Dietlowi za doznane zniewagi objawem czci i uszanowania, postanowiło na propozycyą Dr. Noskiewicza (kuzyna p. Dietla) wyprawić dla Dietla suty obiad. Zrobiono subskrypcyą, w któréj do 30 lekarzy udział wzięło i obiad za powrotem Dietla przyjdzie do skutku. Złośliwi nazywają ten obiad, obiadem „rehabilitacyjnym.“ Dziwne to i niezbyt pocieszające, że ludzie tak zasłużeni jak Dietl i Sawczyński, tak do niedawna po ularni, nagle jedynie dla tego, że idąc za p. Adamem Potockim są za czynieniem frakcyi ruskiéj koncesyi, tak prędko popularność dobrze zasłużoną postradali

Mówiąc już o p. Sawczyńskim wspomnę o jego wczorajszym wykładzie publicznym (na rzecz ubogiéj młodzieży technicznéj). I tą razą zajmujący wybrał sobie przedmiot, bo obronę charakteru Wallenroda wobec zarzutów czynionych Mickiewiczowi przez Słowackiego, Kraszewskiego i innych. Wykład wczorajszy lubo więcéj zajmujący i piękniejszy od pierwszego, był jednak właściwie tylko prelekcyą dla gimnazyastów o estetyczném i artystyczném znaczeniu poematu Mickiewiczowskiego, prelekcyą bogatą w piękne zdania, ale zdania, jakich już tuzinami naczytaliśmy się w różnych książkach i felietonach o pismach Mickiewicza traktujących. P. Sawczyński mówił o Wallenrodzie tak, jak gdyby utwór ten dopiero opuścił prasę i niebyło jeszcze nawet czasu kartek porozcinać. Wykład ten przekonał zresztą słuchaczów, że p. Sawczyńsk może być dzielnym pedagogiem, ale że mówcą jest nieszczególnym.

Wspominałem już, że między innymi wykłada na tych odczytach profesor gimnazyalny p. Płachetko, człowiek wielkich zdolności i niezwykłéj u tak młodego człowieka nauki „o geologii.“ Otóż z powodu tych wykładów jest młody profesor na liczne narażony nieprzyjemności. Wykłady jego o geologii niemogą oczywiście być w szczególnéj harmonii z księgami Mojżesza i z Genezis czyli pismem o stworzeniu świata. Ztąd téż skargi niektórych osób, upatrujących w wykładach p. Płachetki herezyą na szerzenie zdań sprzecznych z pismem świętém, ztąd śmieszne żądanie ukarania profesora i usunięcia go z posady, którą piastuje z taką dla uczącéj się młodzieży korzyścią. Trudne do wiary a przecież prawdziwe

Z powodu koncentracyi wojsk moskiewskich na granicach Austryi, z powodu gromadzenia wojsk tureckich pod Ruszczukiem, z powodu wreszcie wypadków w Bukareszcie i przewidywanych tych wypadków następstw, widzi się i rząd austryacki zniewolonym wzmocnić swe siły zbrojne we wschodniéj Galicyi i w Siedmiogrodzie. O gromadzeniu wojsk austryackich na Podolu galicyjskiém, o wkrótce mających tu nadejść wojskach, najrozmaitsze obiegają pogłoski, faktem jest jednak dotąd tylko, że stojące tu i w okolicy garnizonem pułki kawaleryi i część stojącéj we Lwowie załogą piechoty, otrzymały nakaz gotowości do wymarszu. W wojsku rozpowszechnione jest mniemanie, że pójdą na „Moskala“ i radości swéj z powodu téj perspektywy wcale żołnierze nie tają. Dotąd dano tylko pułkom węgierskim nakaz gotowości, tak zwanéj „Bereitschaft.“

Spodziewany tu jest temi dniami kurator teatru i fundacyi skarbkowskiéj ks Karol Jabłonowski. Obejmuje on zarząd teatru i całéj fundacyi z rąk administracyi rządowéj. Być może, że z jego przyjazdem i z wejściem w życie rady zarządzającéj (złożonéj z dwóch członków wydziału krajowego i dwóch członków rady miejskiéj), wejdzie ład jakiś w tak niefortunnie dotąd administrowaną fundacyą skarbkowską jak i instytucyą teatralną. Teatr nasz polski zostaje niestety w bardzo opłakanym stanie, ale pomówienie o téj ważnéj narodowéj instytucyi odkładam na późniéj.

Lwów, 9 marca.

(*t*) (Sprawozdanie z czterdziestego piątego posiedzenia sejmu krajowego.)

Po zagajeniu posiedzenia i zatwierdzeniu protokółu z posiedzenia poprzedniego, składa do laski marszałkowskiéj poseł Ziembicki wniosek o osobny statut dla miasta Przemyśla, którego statutu projekt zara em przedkłada. Na prośbę wnioskodawcy odesłano sprawę tę do komisyi statutowéj.

Marszałek udzielił posłowi Dietlowi urlop 8dniowy. Następnie odczytano treść nowych petycyi, których ogólna liczba już 1993 wynosi.

Przy téj sposobności interpeluje poseł Potocki Adam przewodniczącego komisyi petycyjnéj pytając, kiedy petycya przez niego podana o subwencyą dla teatru krakowskiego, przyjdzie na porządek dzienny, tudzież petycya arcybractwa krakowskiego o uwolnienie od taks rządowych.

Przewodniczący komisyi p. Boczkowski odpowiada, że petycye rzeczone już zreferowane, a marszałek przyrzeka wziąć je na porządek dzienny przyszłego posiedzenia.

Na porządku dziennym były dalsze rozprawy nad wnioskiem komisyi o środkach zaradczych ku zapobieżeniu zarazie na bydło. Sprawozdawca Agopsowicz zabrawszy głos wnosi, aby całą sprawę odesłać napowrót do komisyi, gdyż przyjęte

NA WSCHODZIE.

Obrazy współczesne

przez

B. Bolesławitę.

All is true.

(Ciąg dalszy.)

Nitkę tych robót, które z tak przedziwną instynktową prowadzono logiką, począwszy od prastarych czasów zakonów nad Wisłą wojujących, aż do nowiutkich osad nad Euxynem... nitkę wciskającą się, wplatającą wszędzie, nieprzerwaną od sił tysiąca lat — gdyby kto z dziejów wyciągnąć całą chciał, byłoby się czemu podziwować. Z nieubłaganą wytrwałością wkręcała się ona wszędzie — budowała miasta, znosiła fabryki, obalała trony, rozszarpywała prowincye, prowadzała dynastye, murowała kolonie, biła drogi szerokie, jednała i waśniła wedle potrzeb swych chwilowych, a snuła się ciągle i ciągle coraz ciaśniéj, obejmując nas i państwo całe.... oboje osłabić, jedno zniszczyć, drugie opanować na to potrzeba.

Rzecz jest na wpół dokonana, a gdy się oczy otworzyły późno... już na pobojowisku dużo trupów, które niezmarłychwstaną i wiele nieprzejednanych nienawiści nad niemi; a Moskwa dzisiejsza z wyłupionemi oczyma nie może dojrzeć, że swoją przyszłość morduje...

Ale to tak wszystko dzięki nieopatrzności i dobroduszności słowiańskiéj, poszło słodko, cicho, a aktorowie istotni tak doskonale byli ciągle ukryci, że ani posądzać było można, by oni sznurkami tych lalek poruszali. W ostatkich stu kilkudziesięciu leciech podbili Moskwę bez rozlewu krwi na wieki wieków. Dziś gdyby się chciała wyzwolić, jest dużo zapóźno. Pod rozmaitemi imionami od góry do dołu siedzą rozstawione czaty, a poczciwy brodacz żegnający się przed Bohorodycą ani się domyśla, że za kołnierzem ma anioła stróża, który każdego ruchu jego pilnuje.

Dzisiejsi politycy, etnografowie, jeografowie i różni logowie i grafowie, mylą się grubo, licząc państwo moskiewskie do słowiańskich krajów.... Myli się szanowny Duchiński, licząc je za mongolskie — jest czysto niemieckiém tylko...

Statystyka urzędowa nie wykazuje tego żywiołu, który jak klin wbił się w samo państwa serce, ani tak licznym, ani tak przeważnym jak on jest w istocie; nie widać go na oko, ale czuć wszędzie

Policyant jakiś francuski miał zwyczaj mawiać, gdy mu zbrodni jakiéj przyczyn poszukiwać kazano: .. Trzeba śledzić, w każdéj na dnie znajdzie się kobieta. Tu można rzec, że w każdéj moskiewskiéj robocie znajdzie się dobrze poszukawszy, ów zatajony kolonista. W istocie on tu niewidzialny panuje, włada, występuje jako rodowity Słowianin w imię słowiańskich interesów, gdy je potrzeba poplątać, w imię sprawy ludzkości, gdy trzeba oczy zamydlić, w imię liberalizmu, gdy chodzi o przerobienie przeszłości, w imię konserwatyzmu przeciwko rewolucyi gdy dogodniéj, w imię zasad najróżniejszych, a zawsze ostatecznie w imię swojego tylko dobra, które istotnie ma na celu.

Gdyby historya mogła kiedy dojść do tego, żeby została prawdomówną mistrzynią, a nie bałamutnym oratorem i błyskotliwym paradoxem, jakim jest dotąd — coby to za przedmiot był dla niéj, wykazać rolę żywiołu tego przedsiębiorczego wśród słowiańskiego świata!! pochwycić go na uczynku wśród téj roboty cichéj, dokonywanéj więcéj nocą niż dniami, tak milczkiem a nieznacznie, iż dopiero po skutkach robotników skrytych domyślać się można.

Ta praca wieków, tak świetnych już doścignąca skutków, zdumiewa, a w zimnym widzu, na którego się skórze nie odbywa mogłaby istotnie obudzić uszanowanie, podziw nad instynktem całych mass, ożywionych w ciągu wieków ciągle jedną myślą, pracujących dla jednego celu, nie zbaczających na włos z drogi, jaką instynkt narodowy wskazuje... Dużo wprzód niżli Drang nach Osten sformułowanym został jako przykazanie narodowe, bez samowiedzy kierował robotą wiekową. Jak mrówki przenoszące się z miejsca na miejsce ogromnemi szeregi cisnęli się na wschód wszelkiego rodzaju koloniści, by posiąść ową ziemię obiecaną: w postaci uczonych cywilizatorów i przebiegłych finansistów, wytrawnych agronomów, usłużnych kapitalistów, doświadczonych taktyków i strategików, pracowitych rolników, fabrykantów- rze

przez izbę na poprzedniém posiedzeniu poprawki, proponowane przez posła Wężyka, cały projekt komisyi zwichnęły tak, że sprawozdawca nie może daléj referować, gdyż wobec wspomnianéj i przyjętéj poprawki, na podstawie któréj ma być kontrola bydła nie w całym kraju, lecz tylko w granicznym pięciomilowym pasie utrzymywana, uważa sprawozdawca całą ustawę za nieużyteczną. Izba zgadza się z wnioskiem i cała projektowana ustawa odesłaną zostaje napowrót do komisyi, a rozprawy nad tym przedmiotem zostały odroczone.

Następnie przystąpiono do rozpraw nad wnioskiem ks. Stępka, by wikaryusze w razie przeniesienia służbowego pobierali dyety i zwrot kosztów przewożenia mebli. Izba przyjęła wniosek komisyi z poprawką ks. Ginilewicza, by wikaryusze i administratorowie w razie przenoszenia, stali na równi z urzędnikami i by koszta odnośne ponosił fundusz religijny.

W końcu przystąpiono do rozpraw nad sprawozdaniem komisyi funduszowéj w sprawie fundacyi skarbkowskiéj. Jako sprawozdawca zabrał głos dr Rydzowski i odczytał obszerne i bardzo gruntownie motywowane sprawozdanie. Żałuję, że dla szczupłości miejsca nie mogę w Dzienniku całego tego zamieścić sprawozdania, z któregoby się czytelnicy wasi przekonali, w jaki to sposób rząd dotąd fundacyami krajowemi zarządzał i jakiemi środkami starano się najszlachetniejsze, najhumanitarniejsze, żadnych nawet celów politycznych na oku niemające zapisy funduszów na cele germanizacyjne eksploatować. Z uwagi jednak na ważność przedmiotu, streszczę najważniejsze sprawozdania ustępy.

W roku 1842 uzyskał hrabia Skarbek od owczesnego cesarza Ferdynanda przywilej na teatr niemiecki na lat 50. Zarazem uwolnił go cesarz na czas trwania przywileju od podatku zarobkowego, a od podatku czynszowego i gruntownego na lat 30 i zapewnił subwencyą ze skarbu w kwocie 2000 zł. Skarbek zobowiązał się natomiast, wystawić gmach teatralny i redutowy i dawać najmniéj 4 razy na tydzień przedstawienia w języku niemieckim trajedyi, dramatów, komedyi, oper i t. d. Przedtém miało miasta przywiléj utrzymywania teatru, przywiléj ten odstąpiło miasto w r. 1835 Skarbkowi na lat 50. Gdyby Skarbek lub jego sukcesorowie zobowiązaniom zadość nieuczynili, wolno na mocy konkordatu wydzierżawić teatr na lat 6 i dochody z gmachu teatralnego na ten cel obracać.

Równocześnie założył hr. Skarbek w dobrach swych w Drohowyżu w Stryjskiém, zakład dla 400 ubogich i 600 sierot. Ubogim miało być dane mieszkanie, pożywienie, odzienie i stósowne zatrudnienie, sierotom prócz tego wychowanie na rzemieślników. Na zakład ten zapisał on państwo Rożniatów z 12 wsiami, państwo Brzozdowce z 4 wsami, miasto Żydaczow, dobra Żabie z przyległościami, panstwo Drohowyże z miasteczkiem Mikołajowem z 10 wsiami, dobra Ostrowice, dobra Opary z przyległościami i gmach teatralny we Lwowie zbudowany. Zapis ten fundacyjny został przez cesarza zatwierdzonym. W roku 1848 umarł hr. Skarbek. Według aktu fundacyi miał po śmierci fundatora zarządzać fundacyą wyznaczony osobną instrukcyą kurator, a czynności jego kontrolować miała rada administracyjna złożona z dwóch posłów i dwóch członków rady miejskiéj. Kuratoryą objął po śmierci Skarbka ks. Karol Jabłonowski, ale już w roku 1850 odebrał mu rząd kuratoryą i wziął administracyą w swoje ręce. Z całego aktu fundacyi widocznem jest, że główną rzeczą był zakład drohowyzki, któremu cały swój majątek Skarbek poświęcił wraz z gmachem teatralnym i że ciężar utrzymywania teatru jedynie na tym gmachu ciężał i na nim był intabulowany. Komisya śledząc w aktach nabyła boleśnego przekonania, że zarząd dotychczasowy (c. k. namiestnictwo) nadużył swéj władzy. Niewchodząc w to, czy rządowi przysłużało prawo zarządzania tą fundacyą, niewchodząc czy pod legalnym zarządem byłby zamierzony przez Skarbka zakład dobroczynny przyszedł według projektu już do skutku, faktem jest, że rząd zamiast starać się o wprowadzenie w życie fundacyi dobroczynnéj drohowyzkiéj, obracał dochody z dóbr fundacyjnych jedynie prawie na podtrzymywanie teatru niemieckiego we Lwowie, na co w najgorszym razie tylko dochody z gmachu teatralnego miał prawo obrać. Na podtrzymywanie tego teatru niemieckiego wypłacił rząd z dochodów dóbr na zakład dobroczynny przeznaczonych w przeciągu lat 15 nie mniéj jak 215,680 zł. w. a. Do téj sumy rząd sam się przyznaje, a jaka właściwie suma wten sposób zaprzepaszczoną została, nawet dokładnie niewiadomo, bo w wykazanéj sumie objęte są tylko subwencye pieniężne dawane teatrowi niemieckiemu; datki dawane na garderobę, dekoracye i t. d. nie są tu wcale wzięte w rachunek. Faktem jest daléj, że pod gmach w Drokowyżu wystawić się mający ledwie fundamenta podłożono i że na rok przyszły ledwie budynek dla 200 starców ma być gotowym, tudzież na ten budynek o 100,000 mniéj wydano, niż na teatr niemiecki. Rząd uważał więc widocznie teatr niemiecki za rzecz główną, a zakład dobroczynny za podrzędną, choć Skarbek wyraźnie w akcie fundacyjnym mówi, iż „zastrzegam dla sukcesorów prawo upomnienia się o majątek zakładowi poświęcony, jeżeliby ten zakład nie przyszedł do skutku, z jakiejbądź przyczyny zniesiony został, albo gdyby rząd majątkowi temu inne chciał dać przeznaczenie.“ Wykazawszy daléj całą wadliwość dotychczasowéj gospodarki rządowéj, wykazawszy, nadużycia jakich się dopuszczano, wykazawszy, że zakład dobroczynny dawno byłby przyszedł do skutku, gdyby rząd nie był obracał dochodów fundacyjnych na korzyść teatru niemieckiego, wnosi komisya w myśl wniosku pierwotnego p. Zyblikiewicza.

, Wysoki sejm raczył uchwalić:

1) Wydział krajowy po należytém zbadaniu rachunków rządowego zarządu fundacyi hr. Skarbka i w porozumieniu z kuratorem, upomni się imieniem téjże, w drodze właściwéj u rządu o zwrot téj sumy, jaką tenże c. k rząd w ciągu administrowania swego majątkiem téj fundacyi, wydał na utrzymanie sceny niemieckiéj i na reduty we Lwowie z funduszu zakładowego, nad czyste dochody z gmachu teatralnego we Lwowie.

2) Wydział krajowy w porozumieniu z kuratorem wejdzie w układy z miastem Lwowem o zwolnienie fundacyi skarbowskiéj z widowisk teatralnych przynajmniéj na tak długo, dopóki instytut ubogich i sierot na użytek publiczny nie będzie oddany, a w razie pomyślnego skutku tych układów prosić będzie N. Pana o zwolnienie fundacyi z przywileju teatralnego i redutowego z d. 28 marca 1842 r. na czas przez miasto Lwów zezwolony.“

Przeciw temu wnioskowi nikt nie wystąpił nawet frakcya ruska, która w każdéj dla narodowości polskiéj ważniejszéj sprawie z opozycyą występuje, milczała i jedynie komisarz rządowy zabrał głos by usprawiedliwić rząd z czynionych mu zarzutów. Obrona była arcy słabą, bo téż trudna to rzecz, tak złéj bronić sprawy. Główną téj obrony treścią były oświadczenia komisarza, że rząd najlepsze dla zakładu dobroczynnego ma chęci, że jednak w obec stosunków jakie zachodziły, w obec kontraktu między Skarbkiem a miastem z jednéj, a Skarbkiem i rządem z drugiéj strony zawartego, miał rząd prawo fundacyjne dochody na rzecz teatru niemieckiego obracać.

Gorąco i wymownie odpowiedział komisarzowi Zyblikiewicz dziwiąc się wśród oklasków izby i galeryi, jak może komisarz upewniać o tych dobrych rządu dla fundacyi chęciach, skoro właśnie w chwili, gdy w izbie w sprawie téj postawiono wniosek, w chwili gdy wiadomém było, że kurator odbiera zarząd fundacyi, właśnie wtedy wydzierżawił rząd po za plecami sejmu teatr niemiecki na nowych lat 8 niejakiemu Blumowi. Wykazawszy w świetnéj oklaskami przerywanéj mowie całą błędność zapatrywania się rządu na tę sprawę, dowodził mówca ze stanowiska prawniczego, że sprawę tę musi rząd przegrać w obec każdego sądu na całym świecie. W końcu zbijał twierdzenia komisarza rządowego silnemi na aktach opartemi dowodami, sprawozdawca dr. Rydzowski, a świetną swą mowę skończył ślicznym zwrotem oratorskim pytając: jeżeli oddadzą nam zmarnowane na teatr niemiecki pieniądze, któż zwróci te łzy przez 1000 starców i sierot wylane, którzy z powodu że zakład nie przyszedł do skutku na śnieciskach z głodu pomarli, lub bez wychowania poszli na bezdroża i zaludniają dziś domy poprawy?

Przystąpiono wreszcie do głosowania. Wniosek komisyi został jednogłośnie przyjęty.

Poprawka Skrzyńskiego, który żądał, aby zarazem podano do ministerstwa prośbę o obalenie kontraktu zawartego z teraźniejszym przedsiębiorcą teatru niemieckiego upadła. Natomiast dodano na wniosek Zyblikiewicza w ustępie drugim wniosku przy wyrazie „teatr“ słowo „niemiecki,“ aby żadnéj nie było pod tym względem wątpliwości. Teatr polski istnieje na podstawie osobnego między Skarbkiem a byłemi stanami krajowemi zawartego kontraktu.

Wniosek przyjęto zaraz i w trzeciem czytaniu.

Posiedzenie zamknięto po godzinie 3 z południa. Następne posiedzenie w sobotę.

Paryż, 8 marca.

☽ Wspomniałem już pobieżnie w uprzednich listach, powody skłoniły Wołochów do ogłoszenia hrabiego Fla panującym księciem Rumunii. Myśl powołania do rządu dzoziemca nie była nową; miała ona służyć wobec Euro gwarancyą zachowawczych usposobień narodu, wobec na za gwarancyą konstytucyjnego systematu, upragnionego goręcéj po kilkoletniém doświadczeniu wyuzdanéj samo Z jednéj strony była ona antidotem przeciw anarchii pod mywanéj współzawodnictwem możnych, z drugiéj znów p szym krokiem do wzniesienia niepodległego państwa, i każdego godność swą czującego ludu. Hrabia Flandry tém więcéj dla Wołochów pożądanym, że należał do ro cenionéj wysoko, spokrewnionéj ze wszystkimi prawie pa cymi Europy, dla wielu miłéj, a nie niebezpiecznéj dla ni Wiedział on jednak, że do instalowania go na książęcy w Bukareszcie potrzebna przedewszystkiém zgoda państw pisanych na traktacie paryskim; położył ją za warunek qua non, a przekonawszy się o niepodobieństwie uzyskan odmówił. Domyślam się, że politycy wołoscy nie łudz próżną nadzieją, i że kandydatury téj użyli jako środka d pewnienia sobie współdziałania dowódzców wojskowych i szych figur cywilnych, któreby były nie tak łatwo odst Kuzy, nie wiedząc kim go zastąpić.

Ukonstytuowanie Mołdowołoszy pod rządem zagra nego księcia nie mogło znaleść poparcia, a nawet u u państw, bezpośrednio lub pośrednio tylko interesow Przypuścićby się jeszcze dało, że Porta wyrzekłaby się ha i zwierzchnictwa, gdyby mogła mieć pewność, że uema wane królestwo czy księstwo ubezpieczy raz na zawsze g jéj od odwiecznego napastnika. Widoczną jednak jest r że podobne rachuby byłyby tylko urojeniem. Czteromilio Rumunia, choćby najporządniéj administrowana, wymag zawsze jednakowéj nad sobą opieki, z tą tylko na niek różnicą, że dziś jako część do państwa ottomańskiego na objętą jest gwarancyą Europy, a ze zmianą obecnych st ków do jakiegoś nowego odwoływaćby się zmuszoną był wa Przykład Belgii do niéj zastósować się nie daje. spokojną egzystencyą winna przedewszystkiém swemu g ficznemu położeniu w środku Europy, które sąsiedni stwom dozwoliłoby przyjść jéj na pomoc lądem i morzem zie niebezpieczeństwa; Rumunia, oddalona od Francyi i równie pod Filipem jak pod Kuzą, istniałaby tylko popa Austryi i Turcyi, pozostałaby zawsze efemerycznym utw Nie trudno zatém było przewidzieć, że nie uwolnione o dnéj roli obrońców, Austrya i Turcya wolą widzieć ksi naddunajskie w dotychczasowém położeniu, które stósow okoliczności zmodyfikowaném być może, niżeli ustalony w nowy porządek rzeczy, któryby je obowięzywał, a nie ob zywał Moskwy. Sądzę więc, że wszelkie zagraniczne k datury spełzną na niczém. Wprowadzenie do Rumunii k Leuchtenbergskiego lub sekundogeritury austryackiéj d pewną trwałość dynastyi i państwu, czyniąc je zależné Moskwy lub Austryi; ale dla téj właśnie przyczyny napotk na systematyczną opozycyą z jednéj strony Moskwy, a z d Europy. Wszystkich więc tych pretendentów wykluczy leży jako do prawdy nie podobnych i trzymać się dla ks dawnego prowizoryum, czy to pod jednym czy pod dwom spodarami mołdowołoskiego pochodzenia.

Wiemy już, że przywrócenie dwóch hospodarstw, M i Wołoszczyzny, wniesioném zostało przez Wysoką Portę, trującą w przestrzeganiu dawnego status quo palladium széj swéj egzystencyi. Oprócz téj wyłącznie polityczné budki, jest jeszcze inna prywatna, jeżeli się tak wyrazić m Ministrowie tureccy, traktowani przez Kuzę z góry i po k lersku, widzieliby radzi powracające dawne czasy, kiedy b darowie jawili się z czołobitnością w Stambule, nosili i mundury paszów, utrzymywali się na zajmowanych mi protekcyą armeńskich lub greckich bankierów i opłacal nami pomiędzy dygnitarzy Porty rozrzucanemi. Wyznać że te stambulskie dążności znajdują poparcie w kilku możn rodzinach mołdowołoskich, które sądzą, że łatwiéj dobi do mitry książęcéj, skoro ich będzie dwie, niżeli dziś, jest tylko jedna. Nie sądzę jednak, by mocarstwa Eu nawet te, które przed ośmiu laty sprzeciwiały się unii, uparcie przy podziale obstawały; podział bowiem taki spr dziłby summum anarchii i stałby się obmyślaném z góry gotowaniem do niedalekiéj aneksyi. Nowo mianowani ksi nazajutrz po dochrapaniu się mitry poczęliby walkę pomi

---

mieślników, przedsiębiorców... Każdy chyłkiem ze swém narzędziem przystąpił na miejsce i niby nieco poczynał robić około swego, jak gdyby tylko interes osobisty miał na celu. Znalazło się jednak w końcu ciało doskonale spójne, zorganizowane bez poprzedniéj umowy, posłuszne skazówkom przewódzców, których stanowisko samo i położenie wyznaczało, działające jako jeden człowiek na korzyść narodu.

Takim sposobem obsiedli koloniści całą Moskwę od najodleglejszych gubernii, łańcuch stanowiąc nieprzerwany aż do miejsca, gdzie sznurem tym wiążą się z macierzystém łonem staréj Germanii na słowiańsko-lechickich posiadłościach jak kleszcz już wpiętéj...

Trzeba było w istocie siły niepospolitéj, przebiegłości ogromnéj, ażeby nigdzie nawet podejrzeń nie obudzić; by u nas być serdecznie a przyjacielsko z nami; by na gruncie moskiewskim tak doskonale wdziać imię, obyczaj, język, prawosławie, fanatyzm tamtejszy; żeby się nigdzie nie dać ująć na przeniewierstwie; jedną nogą stanąć na stopniach tronu, drugą wpośród ludu i rozpuścić pasożytne gałązki, gdziekolwiek niemi jaką szparkę okryć, do jakiéj narości przyczepić się było można. Dziś, jak widzimy, Kaufmann nie ustępuje Murawjewowi i — mówiąc językiem Shakespeara — przemurawjewił Murawjewa (przeherodził Heroda)... a o tém, czego nie widać, nie ma co mówić. Cała ta historya walki staréj Rosyi z Polską podżeganéj nieustannie, w któréj różne role przychodziło odegrywać elementom kolonizatorskim, tak doskonale posługuje interesom postępu na wschód i królowaniu na wschodzie, iż w niéj trudno się nie domyślać roboty przyjacielskiéj starego naszego znajomego.

Nie ulega wątpliwości, że Moskale się byli poznali jakoś w końcu na tém, że pod pantoflem swoich gości przyklapnięci siedzieli, gdy wielki ów pan w nagrodę zasług prosił u cesarza, żeby go zrobił Niemcem.. poczynało grozić niebezpieczeństwo, ale je odwrócono fanatyzm budząc na Polaków i idąc w pomoc przeciwko nim z zapałem i poświęceniem, łatwemi do wytłómaczenia... gdyż doskonale służą sprawie naszych gości w Rosyi.

W téj chwili przyjaźń znowu między starymi sprzymierzeńcami jak najściślejsza, jak najgorętsza... znikły różnice narodowości wobec głodu polakożerstwem się nasycającego.

Dosyć się przypatrzeć ustawom, organizacyi, a nawet lekko zbadać język zdrajcę, by się przekonać, że Rosya wszystko czém żyje, porusza się, zawdzięcza Niemcom. Byli oni i są jéj nauczycielami; stworzyli wojsko, administracyą, flotę; gdzie stąpić, zawadza się o wyraz niemiecki, o ślad niemczyzny nieprzetrawionéj, o łupinkę zjedzonego owocu. Uczeń wprawdzie niewiele przynosi honoru nauczecielowi, ale w tém, co potrzeba jest posłuszny, a zdaje się, że i mistrzowi o to idzie, żeby wychowania zbyt prędko nie dokończył i zawsze był potrzebnym.

Dziś koloniści poprzychowywali się i poczuli potrzebę uczynienia pewnych ustępstw miłości własnéj Moskwy, która czuje się potężną, a podpiwszy sobie i rozhulawszy się gotowaby... ale taki jeden godny człek jak von Kaufmann nie zbawiż i nie przejedna z niemiecką ludnością najupartszych wosławców?

Nie ma więc obawy o przyszłość najmniejszéj, a g i była, już dziś za późno się leczyć, kiedy choroba we k w ciele, w caluteńkim organizmie nią przejętym. Mos słaba zyskała sprzymierzeńca, ale dziś ona tylko jest odpo działnym redaktorem... pisma, w którém ma udział ba podrzędny.

Rozbiór mikroskopowy społeczeństwa moskiewskiego kazałby najlepiéj co to tam jest obcego pierwiastku pod ka nem, sarafanem i ohrejduszką. Mało rodzin nie może pochwalić jakiém pokrewieństwem z cywilizatorami, jakąś pelką krwi szlachetniejszéj. Najściślejsze połączenie abor nów z kolonistami, wedle wiekuistego prawa, które żywio wyższemu daje pierwszeństwo w pokoleniach następnych, dało naturalnie potomstwo więcéj podobne do zachodn pierwiastku, niż do dzikiéj płonki, na któréj on był zasz piony.

Ale dość lub nadto tego wstępu, w który nas mimowo wniosło rozmyślanie nad stepem u brzegów morza Czarn Nieść z sobą światło, pokój, zgodę, postęp, miłość pr chrześciańskie prawdy, bliźniego umiłowanie... o jakże by piękném powołaniem... gdyby się tylko to powołanie cz spełniało i nie siało nasion, z których... co urośnie?.. tylko — Bóg; tymczasem niezawodnie — kartofel.

[Dalszy ciąg nastąpi.]

sobą, odwołując się to do unitarnych instynktów wykształconéj masy narodu, to znów do protekcyi austryackiego, moskiewskiego czy tureckiego gabinetu. Pałacowe rewolucye tradycyonalne na wschodzie, następowałyby jedne po drugich i wywoływałyby interwencye, od których Europa traktatem paryskim Mołdowołoszczyznę uchronić chciała.

Z drugiéj znów strony dziesięć blisko lat unii stworzyło nowy stan rzeczy, z którym liczyć się wypada, ma za sobą pewne prawa i przynajmniéj moralną adhezyą Europy. Co więcéj unia jest ostatnim trofeem Francyi, powstałym z wojny wschodniéj, a niezłe jéj na dzisiaj stosunki z Austryą, Anglią i Turcyą, nie mówiąc o Włoszech, pozwalają się spodziewać, że te mocarstwa do życzeń domu tuleryjskiego się przychylą. Wnoszę więc, że konferencya paryska wezwie po prostu izby wołoskie do wyboru księcia krajowca, by przedłużyć, podtrzymać obecne położenie Rumunii nie przesądzając o dalszéj przyszłości.

Kandydatami głównymi będą Bibesko, teść jednego z dworzan cesarza Napoleona, zdaje mi się księcia d'Eckmühl; brat Bibeski Stirbey, Sturdzowie, ojciec i syn, wszyscy dawni hospodarowie, warci jedni drugiego, bez wzięcia w kraju, ale niezmiernie bogaci, a tém samém popierani w Paryżu, Wiedniu, Petersburgu lub Stambule O ile jednak cudzoziemcowi sądzić wolno, domyślam się, że głosy liberalnych patryotów padną na Jana Ghykę, dzisiejszego prezesa ministrów, dobrze widzianego w Stambule i Londynie. Byłbyto może wybór najtrafniejszy i już tak zwane stare bojary agitują przeciw niemu po dworskich przedpokojach; opłacają dziennikarzy, by nań powstawać za granicą. Są ludzie, którzy decydują a priori, że upadek Kuzy spowodowanym był intrygami Moskwy, Francyi lub Austryi. Przeczyłem temu dictum od razu i przeczę nie dla tego, by brakowało na intrygach, ale że takowe skutkują tylko na dobrze przygotowaném polu. (Zgadzamy się, ale twierdzimy, że właśnie Moskwa przygotowała pole do onych intryg, które wywołały obecne w Mołdowołoszy wypadki. Przyp. Red. Dz. Pozn.)

Prawie od wieku, a nie sięgając w tak daleką przeszłość, co najmniéj od lat trzydziestu, wszystkie prawie wojny i rewolucye obracały się na korzyść Moskwy. Rezultat podobny sprowadziły wojny grecka, egipskie, polska w roku 1831, węgierska w roku 1848, włoska w roku 1859, meksykańska i znów powstanie nasze 1863. Nikt jednak przy zdrowych zmysłach twierdzić nie będzie, że były wywołane tylko intrygą petersburskich agentów. To samo da się powiedzieć i o ostatniéj insurekcyi wołoskiéj, chociażby nawet miała zaprowadzić niedługo moskiewskie bataliony do Jass i Bukaresztu

Przed trzema set laty Stefan Wielki, wojewoda wołoski, powiedział o szwagrze swoim carze Moskwy: „Iwan powiększa panowanie swoje śpiąc, kiedy ja dla zachowania mojego muszę łożyć nadludzkie starania.“ Tém więcéj zastósować się dadzą słowa te do dzisiejszéj Europy, która się nie stara, i do Moskwy, która nie śpi. Dopóki interesa mocarstw Europy będą przeczne pomiędzy sobą, nieczynność ich, a tém więcéj każde działanie będzie zawsze wodą, prowadzoną naokoło petersburgskiego młyna.

Kiedy parę temu tygodni hr. Goltz obiadował z cesarzem Napoleonem w wilią podróży swéj do Berlina, cesarz mówił wiele o satysfakcyi, którą sobie obiecuje z wystawy 1867 roku, o niechętném usposobieniu względem tych, którzyby pokój europejski zamięszali. Niedługo padł niespodziany grom na Kuzę i niezawodnie hr. Goltz zawitał do Paryża, by dowiedzieć się, czy kwestya księstw nadelbiańskich za pomocą sukcesyi wołoskiéj ułatwićby się nie dała.

Dodam wiadomość starą jak świat, że książę Kantokuzena, wysłaniec Kuzy już na miesiąc przed wybuchem w Bukareszcie, przyjechał do Paryża opatrzony listami ambasadora francuskiego w Stambule. Żądał on w imieniu swego pana choćby walnego ze strony gabinetu tutejszego przeciwko malkontentom poparcia, lecz nawet audyencyi u cesarza doprosić się nie mógł. Fakt ten może posłużyć za odpowiedź tym, którzy utrzymują, że Napoleon III boleje nad zmianą stanu rzeczy w Wołoszczyznie.

PRUSY.

Berlin, 11 marca. Kölnische Ztg w następujący sposób zapatruje się na znany adres feodałów: „Adres pięćdziesięciu i kilku członków izby panów nie bardzo poruszył uwagę publiczną, zaprzątniętą na teraz wyłącznie niemal sprawami zagranicznemi. W ogóle też nie wypada demonstracyi téj przypisywać politycznego znaczenia, znaną bowiem od dawna było rzeczą, iż większość członków izby panów zawsze podzielała zapatrywania ministerstwa, któremu zresztą odezwa ta bynajmniéj nie przysporzy większéj siły moralnéj. Jednakże adres zkądinąd zasługuje na uwagę, wyjaśnia on bowiem stósunek żywiołów, skład izby panów wchodzących. I tak podpisy na adresie wykazują, iż właśnie połowa tj. 26 członków, są reprezentantami starodawnych i utrwalonych właścicieli ziemskich, 5 przedstawia pojedyńcze rodziny a 1 rodziny hrabiowskie. Członków powołanych do izby przez koronę, podpisało adres 12, z dziedzicznych zaś, których, o ile wiemy, jest przeszło 80, tylko 8. Więcéj niż 3 piąte części osób, co podpisały adres, tj. 32, należących do wymienionych powyżéj 3 kategoryi, jest ze stanu uboższych właścicieli szlacheckich, podczas gdy dziedziczni członkowie izby panów, stanowiący prawie połowę liczby ogólnéj, tylko w czwartéj części są reprezentowanymi w podpisach na adresie. Nadmienić jeszcze wypada, że pomiędzy pierwszymi nie znajduje się p. Kleistrzow, równie jak pomiędzy drugimi nie spostrzegamy nazwiska p. hr. Arnim-Boytzenburg Żaden z książąt zasiadających w izbie panów nie podpisał adresu, również żaden członków z prowincyi zachodnich. Zatém adres potwierdza tylko zdanie, jakie zawsze panowało w kołach liberalnych względem zdolności niższéj szlachty do zasiadania w izbie panów.“

List hr. Bismarcka do swych stronników w Holsztynie mocno jeszcze zaprząta dzienniki niemieckie, z tych niektóre słusznie uważają go nie tylko jako dowód już istniejącéj pomiędzy Austryą a Prusami niezgody lecz nadto jako świeżą téjże podnietę. List ten bowiem, pisany w imieniu króla, składa dzięki feodałom holsztyńskim i zasady ich równie stanowczo pochwala, jak je potępił rząd krajowy holszty ski, znowu pozyskał bezwzględne pochwały od cesarza austryackiego. Organa urzędowe pruskie, objaśniając list hr. Bismarcka nie szczędzą mu, rozumie się, pochwał, a jeden z nich Provinzial Correspondenz tak daleko posuwa się w swych oświadczeniach, iż przyłączenie księstw do Prus uważa już jako niezbędną konieczność. Kreuz Zeitung podnosi posłannictwo Prus w księstwach, polegające, jéj zdaniem na poskromieniu zawichrzeń „Augustenburszczyzny“, które nie tylko Prusom, lecz całym Niemcom mają zagrażać; daléj dziennik ten ogłasza, według zwyczaju, szumny frazes, że Austrya powinna pamiętać o tém, iż dwa mocarstwa niemieckie, dopóki je przyjaźń łączyć będzie, stanowić mogą o losie Niemiec, o losie — całéj Europy; nakoniec ostrzega niemieckie państewka drugorzędne, by nie podniecały dwóch mocarstw do wojny, któraby im właśnie największém niebezpieczeństwem zagrażała.

Dzisiejsza Kölnische Zeitung podaje korespondencyą z Wiednia, według któréj książę Metternich miał przedłożyć cesarzowi francuskiemu projekt, aby sprawę księstw zaelbiańskich rozstrzygnąć za pośrednictwem kongresu. Tenże dziennik uważa także za stósowną wystąpić z obroną swą naprzeciw zarzutom, czynionym sobie z powodu kierunku politycznego, jaki obrał w sprawie szlezwicko-holsztyńskiéj. Dziennik ten bowiem otwarcie przemawia za przyłączeniem księstw do Prus. Kölnische Zeitung odwołuje się więc na to, iż od roku 1863 zawsze była przeciwną pretensyom augustenburskim i że statecznie w kierunku odpowiednim działała; okoliczność ta nie usprawiedliwia jéj jednakże bynajmniéj, poświadcza bowiem tylko jéj konsekwencyą i loiczność, co nie wyklucza niesłuszności zasad, w obronie których staje. Daléj Kölnische Zeitung dodaje wyraźnie, iż jéj zdaniem przyłączenie do Prus największe zapewnia księstwom korzyści, w czém jednakże takowe upatruje, przemilcza, bo też trudno bez wątpienia byłoby je wykazać. Rzetelniéj w téj mierze postąpiła sobie Breslauer Zeitung, oświadczając stanowczo, iż stósunki obecne w Prusach tego są rodzaju, że przyłączenie do królestwa pruskiego nikomu upragnioném i pożądaném być nie może.

Dzienniki wiedeńskie równie stanowczo przemawiają przeciwko połączeniu księstw do Prus, jak tego pragnie większa część prasy pruskiéj. Ostatnia ministeryalna Debatte obszerny poświęca sprawie téj artykuł wstępny, pełen tego rodzaju zarzutów przeciwko polityce hr. Bismarcka, iż obawiać się należy, by jéj podobny los nie spotkał, jak Presse; Debatte, zwracając uwagę na namiętny kierunek prasy pruskiéj, która nakazywała wyglądać nadesłania lada chwili ultimatum pruskiego do Wiednia, konstatuje, iż po owéj walnéj naradzie w ministerstwie pruskiém, uczestnicy téjże hr. Goltz, p. Manteuffel i td. rozjechali się, z czego wnioskuje, iż żadnych stanowczych zamiarów nie powzięto. Domyśla się przeto, iż mężowie stanu pruscy uważali zupełne zerwanie stosunków z Austryą, jako rzecz na teraz jeszcze zbyt niebezpieczną, wreszcie szydzi z szumnych frazesów o posłannictwie Prus w Niemczech i w księstwach, ogłaszaném od czasu niejakiego nieustannie przez berlińskie organa urzędowe.

Debatte następnie wyraźnie oświadcza, iż nikt w świecie nie wierzy, jakoby Prusy, powodowane li prawem Niemiec, do oswobodzenia księstw się przyłożyły, zarzuca hr. Bismarckowi, iż wszelkie działania rządu pruskiego nie interes niemiecki mają na celu, lecz jedynie powiększenie Prus; daléj uważa kierunek, w jakim Austrya dziś działa w Holsztynie, jako prawdziwą obronę praw niemieckich i wyraża nadzieję, iż opinia publiczna Niemiec słuszności nie przyznać nie może Austryi. Nakoniec oświadcza dziennik ten ministeryalny: „Austrya pozostanie wierną dotychczasowéj swéj polityce, chociażby nawet sprzeczność pomiędzy zarządem w Szlezwiku a Holsztynie jeszcze miała się stać wyrazistszą, niźli jest dzisiaj. Nadzieje, wyrażone w Prov. Corr., że Austrya wspierać będzie korzyść Niemiec, urzeczywistnią się, uprawnionym żądaniom także Prus, Austrya nie będzie się sprzeciwiała, lecz dopiero wtenczas, gdy Prusy przestaną pokrywać własne interesa płaszczykiem potęgi i wpływu niemieckiego.“

— Według telegramu do Breslauer Ztg z ambasady paryskiéj codziennie nadchodzą depesze. Powrót hr. Goltza odroczono.

KRÓLESTWO POLSKIE

Warszawa, 10 marca. Dzisiejszy Dziennik Warszawski ogłasza okólnik komitetu urządzającego w Królestwie Polskiém, stanowiący nowe zmiany w składzie komisyi włościańskich, równie jak i samego komitetu. Na nowych członków do komisyi włościańskich przysłano: do piotrkowskiéj pośrednika mirowego powiatu kaługskiego Jermołajewa, do radomskiéj pośrednika mirowego gubernii podolskiéj Saksa; awansowało w urzędzie kilku urzędników kancelaryi komitetu, uwolniono zaś ze służby przy téjże kancelaryi dymisyonowanego pułkownika Sobolewa i porucznika pułku ułanów leibgwardyi Michajłowa.

Że wszelkie wiadomości o strasznym ucisku, jakiego się dopuszcza na Ukrainie, Podolu i Wołyniu gubernator tamtejszy jenerał Bezak, nie są bynajmniéj przesadzone, lecz owszém, zaledwie o małéj części dokonywanych gwałtów i nadużyć donoszą, tego najlepszym dowodem wyjęte z Kijewlanina, a zamieszczone w Dzienniku Warszawskim data statystyczne czynności sądów wojennych w rzeczonych trzech prowincyach, które tu dosłownie przytaczamy: „Od 1 czerwca 1865 do 1 stycznia 1866 roku dowodzący wojskami okręgu wojennego kijowskiego, zatwierdził wyroki przeciwko 492 osobom, obwinionym o udział w powstaniu. W téj liczbie skazani zostali: do ciężkich robót w kopalniach na 12 lat — 1; w twierdzach na 8 lat — 9; w fabrykach na przeciąg czasu od 8 do 4 lat — 33; zesłani do Syberyi na osiedlenie 59; do Syberyi na mieszkanie — 33; do odległych gubernii, z pozbawieniem szczególnych praw stanu — 10; bez poprawienia praw 96; do rot aresztanckich, na przeciąg czasu od lat 5 do 1 roku — 61; na osadzenie w twierdzy i odesłanie potém w głąb kraju — 13; na osadzenie w wieży — 38; na areszt policyjny 1; oddano do rozporządzenia ministerstwa spraw wewnętrznych i osiedlenia na gruntach rządowych — 7; wysłano za granicę — 10; uwolniono za poręczeniem — 65; uwolniono bez poręczenia — 40; uniewinniono 5; odstąpiono władzy cywilnéj, dla pociągnięcia do odpowiedzialności karnéj — 11.

Komisya rządowa spraw wewnętrznych i duchownych wydała, na zasadzie odezwy konsula jeneralnego austryackiego, z powodu zmniejszenia się zarazy księgosuszu i karbunkułu w Królestwie Polskiém, rozporządzenie znoszące zakaz wywozu łoju i wełny z Królestwa do Galicyi, zastrzega przecież, iżby wszelkie przepisy ostrożności w téj mierze były ściśle zachowane, transportowane produkta dobrze opakowane i opatrzone świadectwem władz miejscowych, iż z okolic zarazą niedotkniętych pochodzą.

Po klęskach, jakich doznały ziemie polskie, tak Królestwo jak i Galicya, przez kilkakrotny pomór bydła w ostatnich latach, wobec spustoszeń wreszcie, jakie zaraza szerzy w Anglii, środki te ostrożności są koniecznemi; ze względu na dobro kraju, obowiązkiem jest władz rządowych zarówno jak prywatnych osób przestrzegać ich, tém więcéj, że świeżo zaraza księgosuszu ukazała się pomiędzy bydłem rogatém w gostyńskim powiecie.

ROSYA.

— W Moskowskija Wiedomosti czytamy następny artykuł z powodu rozporządzenia hr. Berga z dnia 17 lutego, które dotyczy nowéj organizacyi zarządu Kongresówki.

„Z rozporządzenia tego widoczném jest — powiada dziennik moskiewski — że jenerał-policmajster zachowuje nadal wszystkie służące mu dotąd prawa, przytém wojenno-policyjne zarządy powiatowe pozostają bez zmiany; skasowano tedy li tylko pośredniczącą między temi władzami instancyą naczelników sześciu głównych okręgów wojennych. Wreszcie nastąpiło to w taki sposób, że czynności tych ostatnich co do wojenno-cywilnego zarządu, poruczone zostały osobistemu nadzorowi gubernatorów, rozumie się, z poddaniem ich władzy wojennych naczelników powiatowych i cząstkowych.

„Lecz w telegramach donoszących dziennikom zagranicznym o tym kroku, pełnym mądrości i przezorności, niewiadomo jakim sposobem przybrał on zupełnie inną postać i przeciwny charakter. „Rozporządzenie namiestnika Królestwa Polskiego — czytamy np. w Daily News — ma na celu szybkie i zupełne przywrócenie moralnego stanu rzeczy w Polsce, stopniową odmianę wyłącznego systemu rządowego i zarządu wojennego, które w r. 1863 zaprowadzone zostały, oraz natychmiastowe przywrócenie cywilnych władz w guberniach Królestwa, które podzielone będzie na osiem gubernii stosownie do dawnego podziału kraju na osiem województw.

„Tak więc nie tylko przywrócenie stanu pokojowego, co jest rzeczą wielce pożądaną, jeźli tylko możebną, ale i przywrócenie polskich tradycyi narodowych ma być staraniem rządu rosyjskiego.... Podobne telegramy, które wszędzie z Petersburga porozsyłano, zdolne są obudzić za granicą a przez oddziaływanie między samymi Polakami tysiące błędnych, przewrotnych i mylnych pojęć oraz przesadnych oczekiwań, wszystko to zaś jedynie z powodu najniewinniejszego a pełnego ostrożności środka, który w gruncie rzeczy żadnéj nie sprowadza zmiany, a tylko powierza gubernatorom sprawy, któremi kierowali dotąd naczelnicy głównych okręgów wojennych, drugi zaś departament zarządu jenerałpolicmajstra oddaje w zawiadywanie ks. Czerkaskiego.

„Przeczytawszy, że chodzi „o rychły i zupełny powrót do normalnego porządku rzeczy w Polsce“ oraz o zmianę systematu, którego się rząd trzymał od końca 1863 roku, czyż Polacy i polonofile nie pomyślą, przy właściwéj sobie zdolności do urojeń, że pod normalnym porządkiem rzeczy rozumieć należy ten, przy którym tak wygodnie rozwijać się mogła organizacya buntownicza. Czyż nie pomyślą oni, że pod systematem zarządu z roku 1863, który ma niby zostać odmienionym, rozumieć należy wszystkie środki przedsięwzięte w ostatnich czasach i zapewne nie mające na względzie szczególnego wzmocnienia żywiołu polskiego w carstwie polskiém? Czyż się nie rozbuja jeszcze bardziéj wyobraźnia Polaków przy tém wspomnieniu o przywróceniu dawnych województw polskich?

„Niewiemy, kto i w jakim celu chciał wprowadzić europejską, a zarazem i polską publiczność w błąd co do właściwego sensu i znaczenia mniéj niż skromnego środka z dnia 5 (17) lutego, w każdym wszakże razie mistyfikacya ta nie może się poczytać za niewinną i zdolna jest przynieść niemały uszczerbek interesom rosyjskim. Podobne mistyfikacye mogą nietylko pobudzić osoby imienia polskiego tak w carstwie polskiém, jako też w naszym kraju zachodnim do biernego oporu przeciw środkom rządowym, lecz nawet ośmielić do nowych żądań i do nowych napadów na Rosyą mniemanych przyjaciół sprawy polskiéj w Europie.

„Bardzo być może, iż w danym razie mistyfikacya nie tyle była skutkiem złego zamiaru, ile mimowolnego błędu do którego powodem był artykuł Journal de St. Petersbourg z d. 21 lutego.

„W rzeczy saméj, artykuł, o którym wspomnieliśmy, bardzo łatwo mógł być źródłem fałszywych wieści porozsełanych telegrafem z Petersburga do wszystkich dzienników zagranicznych.

„Journal de St. Petersbourg nie będący już, jak w swoim czasie obwieszczono, w związku z ministerstwem spraw zagranicznych, uznał nie wiadomo dla czego za rzecz właściwą, przyoblec się z powodu środka 5 (17) lutego w świąteczny strój i przybrać wyniosły ton wcale nieodpowiedni istocie rzeczy.

„Journal de St. Petersbourg, zrobiwszy krótki rozbiór rozporządzenia z d. 5 (17) lutego, dodaje: „„Ogół tych środków czasowych, mogących się uwieńczyć zupełném przywróceniem normalnego porządku rzeczy, świadczy o téj gotowości, z jaką rząd imperatorski korzysta z pierwszéj możebności, z pierwszych cech niejakiego uspokojenia umysłów, dla wyrzeczenie się nadzwyczajnych środków postępowania,

do których zmuszony został udać się dla zwyciężenia anarchii i nadania trwałéj podstawy społecznemu przeobrażeniu Polski. Od saméj Polski, dodaje Journ. de St. Petersb, zależy teraz przyspieszenie zupełnego przywrócenia normalnego porządu rzeczy, zagładzenia wszystkich śladów smutnéj przyszłości i przekonania świata, że odrzuciwszy niewykonalne marzenia i ułatwiając odrodzenie się swoje społeczne, Polacy usprawiedliwić wreszcie potrafią pocieszające zdanie apostoła że i narody mogą się uleczyć.“ “ ,

„Tak tedy, według Journal de St. Petersbourg, zbawienne dzieło społecznego i politycznego odrodzenia Polski rozpoczęte w r. 1862 ukazami co do włościan tamecznych teraz już zakończoném zostało. — Bez wszelkich dalszych i ważniejszych środków prawodawczych „normalny porządek rzeczy“ przywróconym być może, skoro tylko Polacy złożą dowody należnéj spokojności usposobień i wyrzekną się niewykonalnych marzeń.

„Jeśliby podobne zasady stanowiły podstawę rozporządzenia namiestnika carstwa polskiego z d. 5 (17) lutego, w takim razie telegramy gazet zagranicznych o tém rozporządzeniu nie byłyby tylko mistyfikacyą i samo to rozporządzenie było by w rzeczywistości pierwszém ustępem Rosyi w sprawie polskiéj, pierwszym z jéj strony krokiem wstecznym w sprawie wewnętrznego zjednoczenia

„Jak to! więc Journal de St. Petersbourg może może uważać za normalny ten porządek rzeczy, który, odłączając od Rosyi pod administracyjno politycznym względem jéj polski kraj, nadaje mu mniemaną samodzielność polityczną? — Nie. Taki porządek rzeczy nie byłby normalnym.

„Journal de St. Petersbourg oświadcza, że sprawa Rosyi co do jéj kraju polskiego uwieńczoną została przez najwyższy reskrypt z d. 5 stycznia (o nowéj organizacyi szkół); lecz my pozwalamy sobie nie wierzyć stanowczo temu oświadczeniu a to na zasadzie, że podobna chęć ze strony rządu sprzeciwiałaby się zupełnie tym ważnym środkom, które tak niedawno jeszcze przedsięwzięte zostały względem kraju zachodniego. Polityka Rosyi nie może być w taki sposób rozdzieloną, ażeby w jednéj części posiadłości rosyjskich niszczyła to, co buduje w drugiéj. — Ona nie może zachowywać, ośmielać i pielęgnować w carstwie polskiém tego, co odrzuca, prześladuje i wykorzenia w zachodnim kraju swoim, a minowicie narodowość polską. Wszelki krok wsteczny w carstwie polskiém byłby równie wstecznym w dziele uspokojenia kraju zachodniego a ponieważ widoki rządu rosyjskiego co do ostatniego przedmiotu wyjaśniły się już dostatecznie dla wszystkich razem i każdego z osobna, to nie podobna przypuścić, by rząd zatrzymał się na połowie drogi w sprawie przywrócenia pokoju w carstwie polskiém.

„Artykuł Journal de St. Petersbourg jakby ma na celu usprawiedliwić i zamaskować w oczach publiczności zagranicznéj sposób postępowania rządu rosyjskiego w sprawie polskiéj.

Silny rząd, a do tego w rzeczy tak słusznéj nie potrzebuje usprawiedliwiać się ani maskować przed obcymi rządami lub publicznością; nie ma on żadnéj potrzeby wystawiania siebie za coś innego, niźli jest w rzeczywistości, a chociażby nawet w chwili zapomnienia poddał się jakoś podobnéj pokusie, to przez to samo wskazałby tylko swą moralną lub materyalną słabość, z któréj naturalnie spieszyłyby korzystać wielkie mocarstwa. Jeszcze raz żałujemy, że Journal de St. Petersbourg uważał za właściwe przedstawiać reformy przedsiębrane w carstwie polskiém, a mianowicie rozporządzenie z d. 5 lutego wcale nie tém, czém one są w rzeczywistości, a przytém zapewnić, że Rosya zatrzyma się na połowie drogi w sprawie zjednoczenia wewnętrznego, że użyjemy wyrazu najwyższego reskryptu, tego wielkiego mocarstwa, którego nieodłączną część stanowi carstwo polskie.“

ANGLIA.

— W sprawach wewnętrznych, pisze korespondent tutejszy do Gaz. War., cisną się coraz bardziéj naprzód i o rozwiązanie wołają bardzo ważne kwestye, odraczane po największéj części od lat wielu, ale których wołaniu okoliczności dziś dodają siły. Tak np. trzeba coś zrobić w Irlandyi i dla Irlandyi, potrzeba określić wybitniéj politykę kolonialną kraju, zrobić i tu kroki stanowcze, chociażby tylko ze względu na Kanadę, Australię, gdzie panuje dziś chaos administracyjny, Jamajkę, Nową Zelandyę, nawet Indye Wschodnie, których bezpieczeństwo więcéj pozorne jak rzeczywiste, zwłaszcza jeżeli nieco daléj w przyszłość spojrzymy. Potrzeba nowych urządzeń w stosunku innowierców do kościoła panującego czyli anglikańskiego, zwłaszcza w Irlandyi, o co dopominania, i tak słuszne w swéj zasadzie, coraz są głośniejsze. Nakoniec mamy ową kwestyą reformy wyborczéj, którą odłożyć trudno, a która więcéj może jak inna gabinet rozdziela.

Widzę z niesłychanie ostrożnych i dyplomatycznych odpowiedzi, jakie ministrowie dają szturmującym na nich w tym przedmiocie deputacyom, że plan ostateczny jeszcze nie jest zatwierdzony, że się rzeczy ważą i że stonnictwo liberalniejsze w gabinecie, to jest żądające radykalniejszych zmian, nie bardzo się chce zgodzić na skromną miarę, jakąby starzy wigowie udzielić chcieli. Minister spraw wewnętrzych sir Grey, który podobno najbardziéj jest zagrożony usunięciem, pytany w izbie, dał zbywającą odpowiedź, że Parlamentowi wkrótce przedstawionemi będą statystyczne wstępne obliczenia i raporta.

Wigowie chcieliby jak najmniéj zmienić dzisiejszy stosunek w reprezentacyi krajowéj, pragną oni tylko, zadośćczyniąc naciskowi, powiększyć liczbę wyborców zniżeniem cenzum, nie zmieniając liczebnego stosunku, jaki dziś zachodzi między reprezentacyą miast wielkich i przemysłu a reprezentancyą własności terytoryalnéj to jest małych miasteczek i hrabstw, czyli między demokracyą a arystokracyą. Przy dzisiejszym rozkładzie okręgów wyborczych więcéj jak połowa krzeseł w parlamencie, pomimo zniesienia miasteczek zgniłych, zależy zupełnie od arystokracyi terytoryalnéj. Miasteczka liczące po kilka tysięcy ludności, a ledwo po paręset wyborców wysyłają i dziś jeszcze nieraz tylu reprezentantów co wielkie miasta przemysłowe i handlowe z ludnością krociową, z dziesiątkami tysięcy wyborców. Miasteczka podobne nie odznaczają się ani bogactwem, ani inteligencyą, z liczbą wyborców szczupłą, zostającą zawsze w ręku potężnego protektora, właściciela miasta lub posiadacza jakiego wielomilionowego majoratu w sąsiedztwie, którego wola jeżeli nie wszystko, to przynajmniéj nader wiele znaczy, i który w razie potrzeby kupiłby tych wszystkich wyborców jedną cząsteczką swego dochodu rocznego.

Statystyczne cyfry w podobnych razach nie zawsze dają właściwą miarę, każdy grupuje sobie cyfry jak mu się podoba, a z tego grupowania wyprowadza odpowiednie swemu celowi wnioski; obejść się jednak bez nich nie podobna. Otoż ukryci przeciwnicy reformy dowodzą, że mylném jest zdanie, jakoby dziś w praktyce prawo głosowania bardziéj było ściśnięte jak przed trzydziestu laty. Według nich w 1832 r. ludność Anglii i Walii wynosiła 14 milionów liczba wyborców 655,456, w 1862 r. ludność wynosiła 20 milionów, a liczba wyborców 1,012,532, zwiększenie zatém stosunkowe tych ostatnich było większe jak zwiększenie ludności. Liczba wyborców w miastach wzrosła bardziéj jak w hrabstwach. W tych ostatnich wynosiła w 1831 roku 370,379, w 1841 roku zaś 534,085; w miastach w 1831 r. wynosiła 285,077, a w 1861 roku 478,477. Te cyfry jednak wskazują, że wyborcy hrabstw zostający pod bezpośrednim wpływem arystokracyi terytoryalnéj są daleko liczniejsi jak wyborcy miast (boroughs), a pomiędzy tymi ostatnimi jest jeszcze wielu takich, o których niezależności mówić nie warto; niezależność rzeczywistą spotykamy tylko w miastach większych. Takie mieściny jak Honiton, Tolnes, Ripon, liczące po paręset wyborców, wysyłają po dwóch deputowanych, a zachodni okrąg Yorkshire, liczący 40000 wyborców, wysyła ich tylko czterech; południowe Lancashire z Manchester, liczące 20,000 wyborców, wysyła ich tylko po dwóch. To są, że tak powiem absurda prawodawstwa angielskiego. Zwiększenie liczby wyborców przez zniesienie cenzum w gruncie rzeczy nie usunie téj anomalii, jedynym jego skutkiem będzie to, że wybory będą jeszcze drożéj jak dziś kosztowały; że gdzie dziś trzeba wydać 5000 funtów, by zostać wybranym, po takiéj reformie trzeba będzie wydać 10,000, to jest, że nietylko wybory zachowują swą wyłącznie arystokratyczną cechę, ale przez podróże jeszcze mniéj przystępnemi dla średniozamożnych ludzi się staną.

Dzisiejszy system daje niezmierną przewagę południowéj Anglii, która jest bardziéj przemysłową: północna przesyła tylko 195 deputowanych, południowa 272. Znowu więc mamy i tutaj przewagę żywiołu ziemskiego nad żywiołem przemysłowym, który jednak główną Anglii siłę i bogactwo stanowi. Dodajmy do tego, że izba lordów niczém inném nie jest jak przedstawicielką interesa terytoryalnego, reprezentantką właścicieli ziemskich. Ponieważ tutaj wszystko robi się powoli i stopniowo, ponieważ gwałtownych przeskoków nie chcą, najwłaściwszém byłoby, nie dochodząc do francuskiego systematu opartego na liczbie (jeden deputowany z takiéj a takiéj ilości wyborców lub ludności), skasować kilkadziesiąt miasteczek, albo znieść zupełnie różnicę między wyborami hrabstw i wyborami z miast, zrobić wybory więcéj narodowemi jak miejscowemi. A jednak tak tu wielka jest obawa demonstracyi, która w ten sposób mogłaby zyskać przewagę, takie przywiązanie do systematu arystokratycznego, iż wątpię, by nawet silny rząd, to jest rozporządzający znaczną większością, a takim wcale nie jest dzisiejszy gabinet, odważył się nie już na ostateczne zrównanie wszystkich okręgów, ale na odjęcie prawa pewnéj liczbie miasteczek, których zależność i nicość każdy tu dobrze zna i z których wyborów, jak z formalności bez znaczenia, każdy się śmieje. Wyraz reforma łatwy jest do powiedzenia, ale stósowanie jego trudne, nic więc dziwnego że w tym przedmiocie rozdwojenie w gabinecie pano-wać może.

Lord Palmerston, który był najzawołańszym konserwatystą, umiał się wykręcać najzręczniéj od wszelkich projektów reform. Lord Russell nie posiada ani jego zręczności, ani przekonań, pragnąłby on zawód swój uwieńczyć tak jak go zaczął, reformą, ale taką, by ta nie osłabiła podstaw arystokratycznych, na których się konstytucya angielska opiera. To jednak trudno przyjdzie, bo za jedną reformą idą następne; pragnąłby więc dać jak najmniéj, i dla tego, jak widzimy w jego odpowiedziach do rozmaitych naciskających go deputacyi, dyplomatyzuje dotąd Nie chce on przedewszystkiém okręgów wyborczych opartych na liczbie ludności, na wzór systematu amerykańskiego i francuskiego, bo to dałoby przewagę przemysłowi nad rólnictwem, północy nad południem, demokracyi nad arystokracyą. W tém jego dążeniu wspiera go pewna w klasie robotniczéj na reformę obojętność. Robotnicy tutejsi, przynajmniéj znaczna ich większość, mniéj dbają o to prawo polityczne, im przedewszystkiém chodzi o jakoweś reformy społeczne, któreby ich byt materyalny polepszyły. Jakiego rodzaju mają być te reformy, sami oni nie wiedzą; nic u nich nie ma ściśléj sformułowanego, w systemat jakiś ułożonego, wybitniéj określonego, jest to tylko dążenie więcéj instynktowe jakkolwiek dość silnie rozwinięte. Tylko ludzie na czele stojący rozumieją, że do owych upragnionych, chociaż nie określonych jeszcze przez klasy robotnicze zmian drogą prawną dojść można z czasem jedynie, przez zyskanie dla klas pracujących praw politycznych (wybory), od których dziś są wyłączone. Do tego wstrętu wzmocnienia żywiołu demokratycznego w izbie niższéj przez reformę, dodać należy w lordzie Russell chęć utrzymania dzisiejszéj izby na czas dłuższy. Jeżeli reforma tylko liczbę wyborców powiększy, nie naruszając w niczém podziału kraju na okręgi, obradować będzie mogła do przyszłego roku, w przeciwnym razie będzie musiała być rozwiązaną i nowe wybory rozpisanemi. Tego jednak zarówno sobie nie życzą posłowie jak pierwszy minister; pierwsi ze względów pieniężnych, wydawszy bowiem na wybory każdy po kilka tysięcy funtów, chcieliby przynajmniéj przez czas jakiś spokojnie honorów zyskanych używać; minister zaś wcale nie jest pewnym, czy naród po reformie przyśle taką izbę, z którąby mógł rządzić tak nawet jak z dzisiejszą. Wyrachowania te zdają się nam błędne. Dzisiejsza izba wybraną została za życia i pod wpływem lorda Palmerston, którego nazwisko służyło za sztandar, widzieliśmy bowiem, że kandydaci rozmaitych stronnictw nie stawiali żadnego programatu politycznego, że wybory nie miały żadnego innego godła jak owo nazwisko. Indywidualność lorda Palmerston była tak potężną, że ubytek jéj spowodował zupełną zmianę położenia; nie wiem zatém, czy dzisiejsza izba odpowiada jak należy warunkom, czy jest prawdziwym wyrazem kraju i jego dzisiejszych usposobień, zamiast więc opierać się rozwiązaniu izby, należałoby raczéj korzystać ze sposobności, by prędzéj bezpośrednio zetknąć się z narodem i tém wywołać rozdział stronnictw istotny, nie na koteryjnych i tradycyonalno-konwencyonalnych, ale na rzeczywistych zasadowych podstawach oparty, by dać polityce tak rządu jak opozycyi charakter wyrazisty, i nie tak jak dzisiejszy tymczasowy. Podobnie śmiałego jednak kroku od lorda John Russell spodziewać się nie podobna.

Jeżeli jednak z drugiéj strony weźmiem na uwagę sumę podatku dochodowego płaconego przez każdą z tych dwóch połów Anglii, większa przypadnie na południową, mniejsza na północną; prawda, że do południowéj zaliczają Londyn, który jest przedewszystkiém miastem handlowém i przemysłowém. Same więc cyfry statystyczne nie wystarczą do objaśnień w tym przedmiocie i pracami prawodawczemi wyłącznie kierować nie mogą. Tu należy patrzeć, jaki duch prawodawcami kierować winien, jaka myśl ma kierować ową reformą. W przekonaniu p. Bright i radykalnych, którzy pozostając wiernymi królowéj konstytucyjnéj, w zbliżeniu się do amerykańskich instytucyi widzą postęp i najwyższą doskonałość, reforma powinna być nacechowana duchem demokratycznym; do czego trzy prowadzą warunki: 1) zmiana okręgów wyborczych i oparcie ich na liczbie więcéj jak na tradycyi; 2) zniżenie wyborczego cenzum; 3) głosowanie tajne. Trzeci ten warunek na teraz nie wchodzi całkiém w rachuby; wprawdzie zapewnia on niezależność wotum, a przy powiększeniu liczby wyborców zapewnia ich czystość, ale tak zmienia charakter wyborów angielskich, tak się sprzeciwia tutejszym nawyknieniom i obyczajom, że koniecznie na przyszłość odłożyć go przychodzi. Co do dwóch pierwszych, lord John Russell gotów jest projektować zniżenie cenzum, ale to radykalnym nie wystarcza. Wprawdzie część robotników wejdzie w skład wyborczego ciała, ale to jego natury bardzo nie zmieni, pozostanie ono pod temi samemi co dziś wpływami, to jest pod wpływem wielkich właścicieli ziemskich, wielkich fabrykantów i przedsiębiorców, pod wpływem szynkarzy i sklepikarzy. Niech to ostatnie twierdzenie nikogo ani zadziwia, ani oburza; szynkarze stanowią w Anglii bardzo potężną zwłaszcza w rzeczach wyborczych korporacyą. Klasa robotnicza, w znacznéj bardzo części ciemna, wiele czasu u nich przepędza, zaciąga dług, tém samém zostaje w rękach, słucha więc z musu lub z dobréj woli ich rad i zaleceń, zwłaszcza że szynkarze są po największéj części ludem chytrym i przebiegłym, znającym doskonale swych gości, ich stosunki i słabostki. Są to najważniejsi ajenci w działaniach wyborczych po małych miasteczkach, a faktorowie kandydatów u nich zwykle zakładają swą główną kwaterę.

Pan Clay podawał projekt bardzo dobrze brzmiący, by do ciała wyborczego przypuszczono wszystkich zdolnych złożyć egzamin, jakiego tu wymagają od niższych oficyalistów skarbowych. Wymagania tego egzaminu są bardzo małe, ogranicza się on do czytania, pisania, czterech działań arytmetycznych, to jest do najbardziéj elementarnych rzeczy. Ale to uwzględnienie zdolności dopiero z czasem mogłoby przynieść owoce: w klasie robotniczéj, fabrycznéj, nawet to elementarne ukształcenie nie jest dość upowszechnione, często robotnik zkąd inąd wyborny w swoim fachu, czytać nie umie, albo też czyta nie bardzo biegle, a rzemiosła swego albo raczéj części rzemiosła, bo tu wszystko jak najbardziéj specyalizują i prace rozdzielają, nauczył się przez pilność i wprawę. Wprawdzie prawo chce, by dzieci użyte w fabrykach posyłanemi były do szkoły od ósmego do dwunastego roku, i przy większych fabrykach bywają w tym celu szkoły zakładane, rzadko gdzie jednak znajduje się dość uczucia ludzkości, a raczéj powiedziałbym obowiązku chrześciańskiego, by w takich zakładach martwe postanowienia prawa ożywić dołożeniem własnego zachodu i nadzorem wyższym podnieść ducha w uczniach i zachęty im dodać. Zwykle więc z małymi wyjątkami, zależnemi od szczególniéj dobrego usposobienia, uczeń wyszedłszy z podobnéj szkółki fabrycznéj bardzo mało umie, a oddany następnie czysto ręcznéj ciężkiéj pracy, zwykle i to mało zapomina. Ludność wiejska, czyli tak zwani robotnicy rolni, o których niedawno pisałem, znajduje się na jeszcze niższym stopniu oświaty, a dbałości około jéj ducha, żadnéj prawie nie ma ze strony tych, na których ten obowiązek najbardziéj z powołania spada. Szkocya pod tym względem całkiém inny obraz przedstawia i pod względem oświaty nieskończenie wyżéj stoi, ale urządzenie kościoła prezbyteryańskiego oparte jest na zasadach czysto demokratycznych, kiedy kościół anglikański jest ściśle arystokratyczny, rozmaite zaś sekty których tu bardzo wiele, nie posiadają wpływu potrzebnego do wywierania ciągłéj kontroli raczéj do spełniania z dostateczném natężeniem dzieła nauki.

MOŁDOWOŁOSZA.

— Z Temeswaru piszą z dnia 7 bm. Dziś po południu około pół do czwartéj były hospodar Rumunii Aleksander Kuza przybył dotąd w towarzystwie księżnéj Heleny i dwóch synów adoptowanych Aleksandra i Dimitra, tudzież adjutanta pułkownika Pisockiego i kilku osób służby dworskiéj. Książę stanął w hotelu pod trębaczem. — Kuza jest to mężczyzna postaci wyniosłéj o czarnym wąsie i faworytach, rysy twarzy jego przyjemne, nie znać na nich żadnego wzruszenia po wypadkach dni ostatnich. — Księżna Helena jest niskiego wzrostu, płci delikatnéj, w twarzy jéj spostrzegamy ślady dawnéj piękności, ale również ślady cierpień. Natomiast dwa chłopczyki świeże i rumiane. — Książę Kuza z powodu słabości małżonki swéj przepędzi tutaj noc dzisiejszą a jutro koleją uda się do Wiednia. Orszak byłego hospodara wszędzie po drodze wzbudzał ogromną ciekawość i gdy przybył do Temes-

Dodatek.

Dodatek do Dziennika Poznańskiego No. 58.

Wtorek, dnia 12 marca 1866.

waru tłum ciekawych otoczył hotel, w którym stanął. Były hospodar równie jak adjutant jego odbywają podróż w ubiorach cywilnych i usiłują ile możności nie zwracać na siebie uwagi. — Z Pesztu z dnia 8 donoszą: „Dziś książę Kuza w towarzystwie małżonki swéj, dzieci adoptowanych i świty przybył do Pesztu i stanął w hotelu „pod królową angielską,“ gdzie zajął 12 pokojów. Książę zamierza zabawić tu dwa dni, jednakże nie przyjmuje nikogo prócz osób, które sam każe prosić do siebie. Zaraz po przybyciu posłał adjutanta swego pułkownika Pisockiego do tutejszego rosyjskiego pełnomocnika Wasilikowa wzywając go do siebie, dość długo z tymże naradzał się. Późniéj attaché francuski p. Morier udał się do księcia i wręczył mu pismo. Dziś ma tu przybyć księżna Obrenowiczowa z świtą, dla niéj zamówiono także pokoje w hotelu „pod królową angielską.“

Telegramy.

Petersburg, 10 marca. Inwalid zaprzecza pogłoskom o koncentracyi wojsk i zapewnia stanowczo, iż dotychczas żaden pułk nie wyruszył ze stanowisk zimowych.

Petersburg, 11 marca. Dzisiejszy Journal de St. Petersbourg oświadcza: Na wczorajszéj sesyi konferencyi zajmowano się li załatwieniem formalności. Rosyą zastępuje na niéj tylko chargé d'affaires tamtejszy; baron Budberg dopiero wczoraj opuścił Petersburg.

Według tegoż dziennika konferencya zajmować się będzie wyłącznie kwestyą Księstw Naddunajskich, tudzież sprawą ujść Dunaju.

Wiedeń, 10 marca. Dziś w południe wręczył poseł francuski książę Grammont księciu następcy tronu order legii honorowéj.

Wiener Abendpost zamieściła artykuł z Provinzial Correspondenz o stosunkach Austryi do Prus i czyni następujące nad nim uwagi: „Oskarżenia te są dość ogólnego rodzaju; Prov. Cor. omieszkała udowodnić fakta przytoczone. Ciekawą byłoby rzeczą dowiedzieć się, jakie to czyny mają wykazywać, iż rząd cesarski w Holsztynie położył sobie j ko cel główny działać w kierunku przeciwnym dążeniom pruskim, oraz jakie to kroki rządu austryackiego uchybiają istocie przymierza. Słusznem jest twierdzenie, że przymierze pomiędzy Austryą a Prusami stanęło z tego powodu, iż upatrywano w niém rękojmią przeprowadzenia praw Niemiec w księstwach, tudzież rękojmią wskrzeszenia potęgi i wpływu niemieckiego.

„W dalszym jednakże toku rozumowań Prov. Cor. w taki sposób kładzie przycisk na honor i interesa Prus, iż pozinna się była domyślać, że w rozwoju téj kwestyi żądania interesów pruskich całkiem zbaczają od owych wyżéj pomienionych celów. W zarządzie holsztyńskim Austrya jedynie opiera się na prawach, przyznanych sobie w ugodzie gastejnskiéj i równie, jak nie pragnie kontrolować zarządu pruskiego w Szlezwigu, nie myśli przyznawać Prusom prawa kontrolowania czynności swych w Holsztynie. Austrya zresztą takiéj kontroli obawiać się nie ma potrzeby, zwłaszcza, iż w zarządzie swym sprawiedliwie uwzględniła nawet interesa wyłącznie pruskie. Już w niektórych artykułach ugody gastejnskiéj uwzględnienie takowe jest widocznem i nadto przyobiecaném pozostało przy ostatecznem załatwieniu sprawy księstw. Jednakże nikt nie może wymagać, by Austrya bez zastrzeżenia po prostu uznała interesa pruskie jako identyczne z ogólnie niemieckiemi.“

Z Bukaresztu donoszą, że rząd, senat i izba po dwóch wysyłają delegatów na konferencyą paryską.

Wiedeń, 11 marca. Wiener Ztg w części urzędowéj donosi, że poseł francuski ks. Grammont wręczając księciu następcy tronu wielki krzyż legii honorowéj, złożył równocześnie pismo odręczne cesarza Napoleona i odezwał się w następujące słowa: „Oba narody z jednakiém zadowolnieniem oglądać będą na ten widoczny dowód czci i przyjaźni, łączących oba dwory; spostrzegą w nim obopólne mocne życzenie ścieśnienia węzłów, łączących dwa narody, a mających wkrótce powiększyć pod pomyślnym wpływem konwencyi, dobre Austryi i Francyi równych przysporzą korzyści.“

Cesarz odrzekł: „Z żywém zadowolnieniem spoglądam na wszystko, cokolwiek zdolne wzmocnić przyjaźń dwóch państw. Życzenia w téj mierze wyrażone przez pana ambasadora, zupełnie są zgodne z memi.“

Paryż, 10 marca. Mémorial diplomatique donosi, że wypracowany w Rzymie projekt do konkordatu a wysłany następnie do Meksyku, uzyskał przyzwolenie cesarza Maksymiliana „rokowania względem téj sprawy uważa jako skończone. Daléj Mémorial diplomatique przeczy pogłoskom, jakoby wojska austryackie były ustawione nad granicą rumuńską“ i zapewnia, że Austrya z Francyą porozumiała się względem Księstw Naddunajskich.

Paryż, 10 marca. Monitor wieczorny donosi, że w południe o godzinie 1½ odbyła się pierwsza sesya konferencyi mającéj załatwić sprawę księstw zaelbiańskich.

Według doniesień z Beyrutu z dnia wczorajszego, pokańcy zupełnie się poddali. Józef Karam usiłował dostać się granicy.

Bruksela, 10 marca. Na dzisiejszém posiedzeniu izby reprezentantów budżet ministerstwa wojny uchwalono 47 głosami przeciwko 25; dwóch członków powstrzymało się od głosowania.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 12 marca. Ostatnie dwa dni ubiegłego tygodnia były piękne i tylko w niedzielę po południu wyjrzało na chwilę słońce z poza chmur niebo okrywających, przytém wiał wiatr chłodny, w sobotę ze wschodu a w niedzielę ze zachodu, tak silnie, że nad wieczorem wczoraj przy + 2° śnieg padał.

— O dalszym rozwoju projektu utworzenia w Nakle wyższego zakładu naukowego pisze tamtejszy korespondent pod dn. 9 mb. do Ostdeutsche Ztg, co następuje: Potwierdzona już obecnie wyższa szkoła symultalna ma już na wielkanoc być otworzoną, lecz mimo wszelkich starań trudno będzie doprowadzić rzecz tak daleko. Miasto wybrało już czterech nauczycieli i jednę nauczycielkę, pozostają zaś jeszcze do obsadzenia urząd dyrygenta zakładu z pensyą 800 tal. i miejsce drugiego nauczyciela udotowane pensyą 500 tal., dla którego wymaga się również facultas docendi. Na ostatniém posiedzeniu reprezentantów miasta wybrano deputacyą szkólną, a wybór padł na pp. aptekarza Weise, dra Bojanowskiego, księgarza Kallmanna, R. Bauera, Emanuela Kallmanna i Thielemanna. Na członka technicznego wskazano p. pastora Rogge, któremu téż król. regencya oddała inspekcyą. Z początku objawiły się przeciw temu wątpliwości wśród reprezentacyi miasta, ponieważ sądzono iż przez to nadwerężу się symultalny charakter szkoły; poskromiono jednakże takowe uwagą, iż inspekcya ta jest tylko prowizoryczną a żywy interes p. Rogge dla szkoły na publiczne uznanie sobie zasłużył. Miasto czyni téż już kroki stósowne, by rozpocząć budowę nowego gmachu szkólnego. — Następnie donosi rzeczony korespondent o okropnym przypadku w ten sposób: Lubo już tak często gadano o środkach zaradczych przeciw zdarzonym w ostatnich czasach przypadkom nieszczęśliwym z ukąszenia psa wściekłego, to jednak mało dotąd czyni się, aby im skutecznie zapobiedz. Przychodzi nam bowiem niestety donieść o okropném nieszczęściu, które się tu zeszłego zdarzyło tygodnia. Pies wściekły z bliskiego Olszewka przez miasto przebiegający ukąsił tu 9 ludzi, i dopiero w położonym o ćwierć mili Paterku zabić go zdołano. Nieszczęśliwym wypalono natychmiast rany i oddano kuracyi lekarskiéj, mimo to nie znikła okropna obawa, iż przez to usunięte zostały okropniejsze skutki. Ztąd postanowiono na ostatniém posiedzeniu reprezentantów, podać do przełożonéj władzy wniosek, aby nietylko w mieście, ale i po wsiach nie wolno było psom biegać bez kagańców. — Wiadomości swe zakończa nareszcie korespondent następną równie okropną choć innego rodzaju: Przed kilku dniami uwięziono tu gospodarza, który przed czasem niedawnym sprzedał był weksel na 50 tal., na którym nazwisko akceptanta było sfałszowane. Przypadek jedynie odkrył to fałszerstwo. Gdy w kilka godzin po uwięzieniu sprowadzić chciano fałszerza z więzienia do indagacyi, znaleziono go powieszonego u kraty u okna. Znaleziono go w położeniu prawie leżącém, gdyż okno było za niskie i zapewne tylko z wytężeniem wszystkich sił swoich zdołał był sobie życie odebrać. Przedsiębrane środki, by go się docucić, były daremnemi.

‡ **Z Pleszewskiego**, 9 marca. Skutki anormalnéj tegorocznéj zimy dają się nam obecnie mocno we znaki. Już w jesieni r. z. zaczęła się pokazywać tu i owdzie ospa, a pomimo, że fizyk powiatowy w miejscach nią dotkniętych szczepił ją ludziom aż do 30 roku życia, nie ustała przecież; lecz od Nowego roku z nową sroży się mocą po wielu miejscach powiatu naszego, liczne zabierając ofiary. Oprócz ospy trapią nas jeszcze i niepokoją szkarlatyna, pytocie i inne epidemiczne choroby. To téż lekarze pełne ręce mają pracy; mianowicie zaś młody nasz, a powszechnie kochany i brany ziomek, dr. Prajbisz ledwo wystarczyć już może ogólnym wymaganiom, z wózka przechodzi na wózek, i jeżeli o kim, to o nim słusznieby powiedzieć można, że życia swego nie prześpi, ani przeleży, ale że je przejeździ. I o trychinach zaczynają już złowrogie po Pleszewskiém chodzić wieści. Znaleziono je albowiem przed kilku dniami w świni zabitéj w Pleszewie, czy pod samym Pleszewem. W jednym z ostatnich numerów swoich zwraca Dzwonek Lwowski uwagę swych czytelników na tę nową, a przynajmniéj nieznaną dotąd chorobę; pociesza się jednak tą myślą, że trychiny w niemieckich tylko grasują krajach, mianowicie zaś w Saksonii. Podług tego należałoby i Pleszewskie do niemieckich policzyć krajów! — chwała Bogu — tak nie jest. Pomylił się więc Dzwonek.

Od Nowego roku osiedlił się w powiatowém mieście naszém, gdzie od niepamiętnych czasów jeden tylko mieszkał mistrz kominiarski, narodowości niemieckiéj, kolega jego, Polak, p. Guliński. Polscy mieszkańcy tak miasta jako i okolicy, dostawszy w pośród siebie swojego, pozawierali z nim roczne kontrakty, co do wymiatania swych kominów, boć jak nikt nikogo nie może zmusić, aby u tego lub owego krawca lub szewca kazał sobie robić ubiór lub obuwie, tak téż nikt nikogo nie ma prawa zmuszać, aby temu lub owemu kominiarzowi kazał wymiatać kominy w domach swoich. Tak przynajmniéj powiada i uczy zdrowy, prosty rozsądek. Tymczasem 150 obywatelom miasta Pleszewa, którzy z p. Gulińskim pozawierali kontrakty, wytoczono proces; na jakim fundamencie, o co i za co, nie mógłem się dotąd dowiedzieć. Skoro się jednak w tym względzie poinformować zdołam, nie omieszkam bliższych donieść szczegółów.

—* **Marya Obrenowicz**, ulubienica księcia Kuzy, która w ostatnich dniach tak rozgłośnéj nabyła sławy, z domu baronówna Balsz, jest wdową po Milanie Obrenowiczu a matką chłopca przybranego przez księcia Michała Obrenowicza za syna i następcę tronu w Serbii. Owocem miłosnego stósunku jéj z księciem Kuzą jest syn imieniem Aleksander zrodzony w roku 1864, a obecnie po strąceniu ojca, niedoszły następca tronu, małżeństwo bowiem prawowite księcia jest bezdzietne. Marya Obrenowicz, jakkolwiek nie pierwszéj młodości, dotąd odznacza się niepospolitą pięknością. Jest to brunetka o śniadém licu i płomienném spojrzeniu, o niezmiernie bujnych kruczych warkoczach, pełnych formach i wyniosłéj postaci, wyrazu twarzy śmiałego i wyzywającego.

—* **Poszukiwania starożytności**. Na klasycznéj ziemi, gdzie niegdyś stały mury potężnéj **Kartaginy**, rozpoczęto obecnie pod kierownictwem muzułmańskiego księcia, a syna Khasnadara (pierwszego ministra beja tunetańskiego) poszukiwania, w celu odkopania i odkrycia olbrzymich cystern kartagińskich; kolosalna ta praca, któréj podjęcie zaszczyt przynosi rządowi tunetańskiemu, zasługuje ze wszech miar na baczną uwagę uczonych europejskich.

—* **Emancypacya kobiet**. Wiadomo powszechnie z gazet amerykańskich, że kobiety tamtejsze dostępują stopni doktorów medycyny i prawa; teraz płeć piękna postąpiła jeszcze o jeden szczebel wyżéj i uzyskała przystęp do godności kościelnych. Oto w Massachusetts, Miss Olimpia Brown została pastorem i kaznodzieją. Zaprzeczano jéj prawa udzielania sakramentu małżeństwa, lecz izba reprezentantów, przed którą wytoczyła się sprawa, rozstrzygnęła na korzyść pastorki, przyznając jéj prawo wypełniania wszelkich funkcyi urzędu.

Przybyli do Poznania dnia 12 marca.

BAZAR. Właśc. dóbr hr. Żółtowski z Jarogniewic, Żółtowski z Nekli, Czarnowski z Oporowa, Żychliński z Targowéj górki, Lipowski z Wojciechowa, sędzia powiat. Matecki z Wrześni, sędzia pow. Łyskowski z Brodnicy.

HOTEL DU NORD. Właśc. dóbr Rychlewski z familią z Brodnicy, Zakrzewski z Żabna.

HOTEL POD CZARNYM ORŁEM. Wł. dóbr Jackowski z Pałczyna, Budzyński z Ujazdu.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Właśc. dóbr Nadolski z Piechanina, hr. Skoraszewski z Skiereszewa, Łabęcki z Kruświcy, baron Sonnenberg z Szleswigu.

HOTEL BERLIŃSKI. Wł. dóbr Suiikowski z Grunowa, dr. Ekert z Środy, pani dr. Tabernacka z Wrześni.

TILSNERA HOTEL GARNI. Wł. dóbr Węsierski z Modliszewka, Fischer z Węgierek, technik Maniecki z Krzywosądowa, Pawłowski z Koźmina.

Wiadomości handlowe, przemysłowe itd.

Kurs telegraficzny giełdy berlińskiéj.

Dnia 12 marca

	z d. 10		z d. 10
Powietrze: dżdżyste		**Oléj:** na wiosnę	15½ / 15 7/12
Żyto: ospale		na jesień	12½ / 12½
na wiosnę	44⅛ / 44⅛	Wypowiedz. żyta	1000 / —
maj czerwiec	45⅛ / 45⅛	Wypowiedz. okowity	— / —
lipiec-sierpień	46⅛ / 46⅛	**Kurs wal:** trzyma się	
Owies: na wiosnę	25⅛ / 25⅛	N. pozn. 4% list. zast.	90¾ / 91
Okowita: trzyma się		Amerykany	74⅝ / 74¾
kwiecień-maj	14⅔ / 14⅔	Polskie pap. pie.	77½ / 77½
czerwiec-lipiec	15¼ / 15¼		

Giełda poznańska, 12 marca.

Pozn. 4% nowe listy zast. 90⅚, Pozn. listy rent. 91¼, Bankn. polsk. 77¼, pł. Udział komandyt. w Tow. akcyjném Bniński, Chłapowski, Plater i Sp. 102 pł.

Żyto: na marz. 41¼ żąd. 1/11 pł., na dostawę wiosenną 41¼ — 1/12, kwie.-maj 42⅚—¾, maj-czerw. 43½—⅔, czerw.-lip. 44½—¼ tal. płac.

Okowita: (z beczką) wypow. 18,000 kwart, na marz. 13⅔ pł, kwiec. 13⅞—⅚, maj 14⅙— /12, czerw. 14½—5/12, lip. 14⅝—¾, sierp. 15 1/12—15 tal. pł.

CENY TARGOWE

w mieście Poznaniu.

12 marca 1866	od tal.	od sg.	od fn.	do tal.	do sg.	do fn.
Pszenicy pięknéj szefl. 16 garn.	2	12	6	2	20	—
„ średniéj „	2	—	—	2	5	—
„ pośled. „	1	17	6	1	22	6
Żyta ciężkiego „	1	23	6	1	24	—
„ lżejszego „	1	20	—	1	21	3
Jęczmienia dużego „	1	10	—	1	12	6
„ drobn. „	1	5	—	1	10	—
Owsa „	—	26	6	—	27	6
Grochu do gotow. „	1	25	—	1	26	—
„ na paszę „	1	21	—	1	22	6
Rzepiu zimowego „	—	—	—	—	—	—
Rzepiku zimowego „	—	—	—	—	—	—
Rzepiu latowego „	—	—	—	—	—	—
Rzepiku latowego „	—	—	—	—	—	—
Tatarki „	—	—	—	—	—	—
Perek „	—	10	6	—	11	6
Masła garn. „	2	15	—	3	—	—
Koniczyny czerw. „	14	—	—	16		—
Koniczyny białéj „	—	—	—	—	—	—
Siana, cent. „	—	—	—	—	—	—
Słomy, „ „	—	—	—	—	—	—
Oleju, „ „	—	—	—	—	—	—
Okowity (beczka 100 kw.) 80% Tral.						
dnia 10 marca	13	16	3	13	22	6
dnia 12 „	13	15	—	13	20	—

Poznań, 9 marca. (Sprawozdanie tygodniowe.) Powietrze łagodne, prawie wiosenne; w południe podniósł się termometr do + 7°; na polach w ogóle zboże stoi pomyślnie. Woda w Warcie spadła o kilka cali. Żegluga już zupełnie otwarta; u nas napełnione łodzie już wszystkie odpłynęły, a niektóre nawet dopłynęły już na miejsce swego przeznaczenia. Dowozy w tym tygodniu były dość obfite, a mianowicie znaczne ilości pszenicy i żyta z drugiéj ręki. Nawet producenci wystawili swego towaru więcéj niż dawniéj. Targ przecież dużo stracił na ożywieniu. Codzień nadchodzące wiadomości o zagranicznych słabych targach spowodowały i u nas cofanie się cen; oprócz tego i konsumenci wstrzymywali się od zakupna; obrót szedł dość leniwo a sprzedaż utrudniona. Ceny pszenicy o 3—4 tal., żyto o 2—3 tal. na węcplu niższe.

Pszenicy przedniéj dużo przywieziono, lecz pokup był słaby i tylko na konsumcyą; średnią i pośledną tylko można było sprzedać po zniżonych cenach. — Żyto musiano także znacznie taniéj sprzedawać z powodu iż król. magazyny zaprzestały zakupywać. Małe tylko partye zakupili konsumenci. — Jęczmień przedni sprzedawano po dawniejszych, pośledni po zniżonych cenach. — Owies pomijano, a ceny nań się zniżyły. — Groch chętnie zakupywano, lecz dowóz był tylko mierny. — Wyki nawieziono więcéj na targ; przy braku chęci do zakupywania ceny się obniżyły. — Na tatarkę, siemię lniane i gorczycę mało było kupców. — Koniczyny mało przywieziono; chęć zakupna dość ożywiona. — Nasiona olejne bez zmiany. — Mąki mało sprzedano z powodu zniżenia się cen zbożowych: pszenna mąka nr. 0 i 1 4 tal. 20 sgr. do 5 tal.; rzanna nr. 0 i 1 3 tal. 10 sgr. do 3 tal. 15 sgr. za centnar bez akcyzy.

Giełda wrocławska, 10 marca.

Koniczyna czerwona: bez interesu, zwycz. 12—13¼, średnia 14—15, przednia 15¼—15⅚—16¾, biała: nie zmienione, zwycz. 15—15⅔, średnia 15¾—16½, przednia 17½—20—21 tal. pł. Żyto: 2000 funt., na marz. i marz. kwiec. 42¾, kw.-maj 42¾—43, maj-czerw. 42¼, czerw.-lip. 44—¼, wrześ.-paźdz. 43—½ tal płac. Pszenica: na marz. 59 tal. żąd. Jęczmień: na marz. 40½ tal. żąd. Owies: na marz 38 żąd., kw.-maj 38 tal. pł. Rzep: na marz. 155 tal. żąd. Oléj rzépiowy: pokupniejszy, zak. 100 cent., w miejscu 15¼ żąd., na marz. 15⅙ pł., kw.-maj 15 żąd., 14 11/12 pł., majczerw. 14 11/12 żąd, wrześ.-paź. 12 1/12 tal. płac. Okowita: nie budzi interesu, w miejscu 13 11/12 żąd., ¾ pł., na marz., marz.-kwiec. i kw.-maj 14 żąd., maj-czerw. 14¼ tal. płac. Kuchy rzepiowe 58—61 sgr. za centnar.

Na targu:	piękna sgr.	śred. sgr.	pośled. sgr	
Pszenica biała	77-81	74	58—66	za szefel
żółta	71-74	66	5[illegible]—63	
Żyto	— 55	54	52—53	
Jęczmień	44—46	42	37—40	
Owies	29—30	28	25—27	
Groch	60-64	58	54—56	

Rzep: 285—275—260 sgr. za 150 funt. brutto.

Rzepik zimowy: 272—262—240 sgr. za 150 funt. brutto.

Rzepik latowy: 220—210—200 sgr. za 150 funt. brutto.

Okowita kartoflana: 100 kw. po 80% Tralles, 10 marca, 13¾ tal. płac.

Giełda berlińska, 10 marca.

Giełda ożywiona; za papiery zagraniczne były żądania stałe.

Walory pruskie: Dobrow. poż. pstwa (4½%) 99¾ pł Poż. stwa z r. 1859 (5%) 104 płc., Obl. pstwa (3½) 86½ pł. Poż. pstwa rem. z r 1855 (3½) 121 płc.

List. zast.: Zach.-prusk. (3½) 79 płac., dto (4%) 87¾ płac., dto (4½) 95 płac., Pozn. nowe (4%) 91 płacon. **Listy rent.:** Poz. (4%) 91¼ płac., Prusk. (4%) 92¼ płac.

Walory zagraniczne: Austr.-metal. (5%) 59¾ pł., Poż. nar. (5%) 62⅝ płac., Losy z r. 1854 (4%) 74 płac., Losy kred. z r. 1858 76 żąd., Losy z r. 1860 (5%) 79 płac., Losy z r. 1864 (5%) 48¼ pł. Poż. w sr. z r. 1864 (5%) 67 żądano. — Ros. poż. prem. z r. 1864 (5%) 86½ pł., Ros.-polsk. obl. skarb. (4%) 68¼ pł., Polsk. certif. Lit. A po 300 złp. (5%) 89½ pł., dto cząstk. po 500 złp. (4%) 88½ pł., Polsk. list. zast. 3 em. w rs. (4%) 64⅛ płc. — Włoska pożycz. (5%) 62¾ płac., — Amer. poż. (6%) 1882 74⅞ pł. — **Akcye kol. żel.:** Kol. mind. 161½ pł., Gal.-Kar.-Lud. (5%) 77¼ pł., Austr.-franc 108½ pł., Warsz.-wied. (5%) 64⅛ pł. — **Banki itd.:** Austr. créd. mo. (5%) 71¼ pł., Pozn. prow. (4%) 101½ ż., Szląsk. stow. bank. (4%) 113¾ żd. — Certyf. hipot. Hübnera (4½%) 101¼ płc., Hansem. (4½) 100¼ żąd., Henckel (4½) 100¼ pł., Obl. hip. szl. stow. bank. (4½) 100¼ żąd., Meining. (4½) — —.

Kurs gotówki i pap. pien.: Frdr. prus. 113¾ płac, ldr. 112 pł., suwereny 6.24⅜ płac., nap. 5.12⅜ pł., półimp. 5.17⅝ płc., doll. 1·12½ pł. Zagr. banknoty 99¾ pł., Austr. bankn 99¼ pł., Ros. bankn. 77½ pł. — **Dyskonto bankowe.** 6.

Ziemiopiody, okowita itd: Targ nie ożywiony.

Pszenica: 2100 funt. w miejscu 46—75, zwycz. polska 50½, średnia polska 58, żółta polska 68, biała szląska 70½, żółta marchijska latowa 65 tal. płac. Żyto: 2000 funt. w miejscu 81—82 funt. na marz i marz.-kw. 44⅛ żąd., na dost. wiosenną 44¾—½ płc., maj-czer. 45¾—½, czerw.-lipiec 46⅝—½, lip.-sierp. 46⅝—½ tal. płac. Jęczmień: 1750 funt. mały i duży 32—45 tal., szląski 41—42 tal. płacon. Owies: 1200 funt. w miejscu 24—28½, szląski 24¼—25⅓, przedni szląski 25½—26, exquis szląski 28, polski 24¼—26 płac., na wiosenną dostawę 25¼—⅙, maj-czerw. 25⅛ płac., czerwiec-lipiec 26¾ żąd., lipiec-sierp. 26½ tal. nominalnie. Groch: 2250 funt do gotowania i na paszę 49—64 tal. pł. Rzép zimowy: 110—115 tal. pł. Rzépik zimowy: 108—112 tal. płac., latowy: 90—110 tal. pł. Oléj rzepiowy: 100 funt. w miejscu 15 13/24 pł., na marz. 15⅞—11/12 pł., marz.-kw. 15¾ żąd., kw.-maj 15 13/24—⅝, maj-czerw. 14¾—⅝ pł., wrz.-paź. 12½—13/24 tal. płac. Oléj lniany: 100 funt w miejscu bez beczki 14⅓, na kwiec. z beczką 14⅓ tal. pł. Okowita: 80000% (Tralles) w miejscu bez beczki 14 5/12, na marzec i marzec-kwć. 14½, kwiec.-maj 14⅔, maj-czer. 14 1/12—⅞, czer.-lip. 15¼, lip.-sierp. 15½—1/24 pł., sierp.-wrześ. 15¾ tal. żąd.

Ceny mięsa: — —

Giełda warszawska, 9 marca.

List. zastaw. 100, 84⅔ ż., — Oblig. skarb. (rs. 100) 85½ żąd., Akcye kol. żel. warsz.-wied. 77 płac., — Akc. kol. żel. warsz.-bydg. 66½ pł., — Nowa poż. ross. 1864 prem. (5%) 108¾ pł., —Listy likw. (4%) 70¾ pł.

Berlin, w niedzielę 11 marca. (Kursa w dzisiejszym obiegu prywatnym). Chęć sprzedaży przeważała; interesów mało odrobiono. Notujemy: lombardy 110¾ pł., francuskie 108¾ pł., galicyjskie 77½ pł., reńskie 125½ żąd., austryackie akcye kredytowe 71 pł., losy z r. 1860 79 pł., stara rosyjska poż. prem. 86½ żąd., nowa 84⅞ żąd., amerykany 74¾ pł., krótkie wiedeńskie 99 pł.

Wiedeń, 9 marca. (Telegr.) Giełda wieczorna. Interesów mało, żądania stałe. Akcye kredytowe 142,20, kolei żel. półn. 150,30, losy z r. 1860 79,30, losy z r. 1864 72,70, kolei państwa 164,50, galicyjskiéj 155,40.

Wiedeń, 10 marca. (Telegr.) Giełda wieczorna. Z początku przez zakupna dla Berlina ożywiona, zakończenie więcéj spokojne ze stałemi żądaniami. Akcye kredytowe 143,30, kolei północnéj 150,30, losy z r. 1860 79,80, losy z r. 1864 72,80, kolei państwa 164,80, galicyjskiéj 156,10.

Redaktor odpowiedzialny **Teodor Żychliński** w Poznaniu.

†

Na dniu 9 marca o godzinie 2 z południa, zakończył życie, po długiéj ciężkiéj chorobie, opatrzony śś. Sakramentami ś. p. **Karól Turno**, generał wojsk polskich. Eksportacya zwłok do kościoła Objezierskiego odbędzie się 12 b. m. o godzinie 6 wieczorem. Pogrzeb dnia następnego. O tém donosi krewnym i przyjaciołom zmarłego w smutku pogrążony

[1319] **syn z żoną.**

Droga żona moja **Ludwika z Gutzmannów Kamińska,** po krótkiéj nader słabości, opatrzona śś. Sakramentami, dziś Bogu oddała ducha. Pogrzeb odbędzie się w środę dnia 14 bm. o czém krewnych i przyjaciół uwiadamia ciężko stroskany mąż

[1348] **Wojciech Kamiński**

Trzemeszno, 11 marca 1866.

Posiedzenie

rady reprezentantów miasta Poznania na dniu 14 marca 1866 z południa o godz. 3.

Porządek dzienny:

1. obór niepłatnego członka magistratu;
2. pokwitowanie rachunku z funduszów teatru, szkoły realnéj, szkoły średniéj i szkół elementarnych za rok 1863.
3. przyjęcie na etat nauczyciela Lehmana.
4. urządzenie szkoły obywatelskiéj o czterech klasach.
5. wydzierzawienie łąki i roli pod Górczynem.
6. zaprowadzenie ulicy na Rybaki od ul. Półwiejskiéj.

podp. **Tschuschke.**

Obwieszczenie.

Roboty ciesielskie i materyały, w wartości około 2100 tal., potrzebne do naprawy lewego pokładu mostu chwaliszewskiego poruczone zostaną w drodze licytacyj.

Do tego wyznaczyliśmy termin **na sobotę dnia 24 marca r. b. przed południem w godzinach 10 do 12** w biórze Pana Stenzel, miejskiego budowniczego radzcy, na ratuszu.

Warunki przejrzane być mogą w naszéj registraturze.

Poznań, dnia 7 marca r. 1866. [1343]

Magistrat.

Gdy w sprawie konkursowéj nad majątkiem właściciela **Hermana Nernsta** w Gruszczynie dłużnik wspólny wniósł o zawarcie ugody, wyznaczyliśmy do roztrząśnienia sprawy co do prawa głosowania tych wierzycieli konkursowych, których pretensye jako rzetelne dotąd nie są przyznane, termin na **dzień 17 marca r b. przed południem o godz. 10** przed podpisanym komisarzem w lokalu sądowym, o czém interesenci, którzy wspomnione należytości zameldowali lub zaprzeczyli, się uwiadomiają. Poznań, dnia 6 marca 1866.

Królewski Sąd powiatowy
Komisarz konkursu

[1362] **Gaebler.**

Ogłoszenie

Wskutek zlecenia królewskiego sądu powiatowego tutejszego będę sprzedawał **dnia 21 marca r. b.** o godzinie 11 przed południem w Jarocinie przed ratuszem następujące przedmioty:

1) różne meble stare,
2) różną garderobę i bieliznę,
3) dubeltówkę i 2 pistolety,
4) powóz półkryty, nowy,
5) karyolkę na dwóch kołach w drodze licytacyi najwięcéj dającemu za gotową zapłatę, do czego chęć kupna mających zaprasza się. [1296].

Pleszew, dnia 6 marca 1866.

Janus, kom. aukcyjny.

Walne zebranie Towarzystwa ku wspieraniu urzędników gospodarczych powiatu średzkiego, odbędzie się dnia **18 marca r. b.** o godzinie 3 z południa w hotelu p Hüttnera w Środzie, na które członków honorowych i zwyczajnych zaprasza

Dyrekcya. [1354]

W kwietniu b. r. zawakuje w Gołańczy przy szkole katolickiéj miejsce **drugiego nauczyciela,** udotowane 132 tal, w gotówce, dwoma morgami roli i 30 tal na wynajęcie mieszkania. Grający doskonale na organach i znający dokładnie śpiew kościelny, mógłby sobie, jako zastępca organisty, przysporzyć przeszło 40 tal.

Gołańcz, dnia 11 marca 1866. [1347]

Dozór szkólny.

Sprzedaż konieczna.

Król. Sąd powiatowy, I wydz.

Nieruchomość do Franciszka i Magdaleny małżonków Dłużnickich należące w Buku pod liczbą 74 i 15 położone z których pierwsza oszacowana jest na 8264 tal., a druga na 6050 tal., wedle taksy, mogącéj być przejrzaną wraz wykazem hipotecznym i warunkami w registraturze, ma być **dnia 20 lipca 1866**, przed południem o godzinie 11éj w miejscu zwykłém posiedzeń sądowych razem lub osobno sprzedane.

Wierzyciele, którzy wzdlędem pretensyi realnéj, z księgi wieczystéj nie wynikającéj, zaspokojenia swego z ceny kupna żądają, winni są z pretensyami swémi do sądu subhastacyjnego się zgłosić. (6300).

Grodzisk, dnia 20 listopada 1865.

Z polecenia prześwietnego konsystorza administratorskiego wyznaczyłem celem wydzierżawienia téj parceli do pól proboszczowskich należącéj, na któréj obecnie się cegielnie znajdują, termin w probostwie na komendoryi na dzień **15 marca** o godzinie 11 przed południem.

O warunkach licytacyi i dzierżawy dowiedzieć się można w biórze powyższéj władzy lub w terminie.

Poznań, dnia 9 marca 1866.

[1298] **Ks. Schubert.**

Dom **Orzeszkowo** pod **Srodą** wzywa **Michała Wesołowskiego**, ogrodowego, który potajemnie się wydalił, aby niezwłocznie o swym pobycie doniósł, w przeciwnym bowiem razie za przywłaszczone rzeczy poszukiwanym będzie. [1367]

Towarzystwo żeglugi parowéj
Potulicki i Sczaniecki.

Wpłaty do naszéj Spółki uskutecznić można jużteraz, a uskutecznić należy najpóźniéj do 1 kwietnia r. b. na ręce firmy bankowéj

Bniński, Chłapowski, Plater i Spółka w Poznaniu.

Poznań 26 lutego 1866.

Dyrekcya. [1102].

Zgłoszenia się do przygotowania na egzamen **aspirantów** do jednorocznéj służby wojskowéj, przyjmuje

rektor ***H. Eust,***

[1309]. przy Wielkich Garbarach No. 41.

Ucznia do **Handlu win i korzeni** potrzebuje **Józef Tadrzyński**

[1310]. w Śremie.

Agronom, biegły w swym zawodzie będąc przez przeciąg swego istnienia tylko w dużych majątkach, któremi zarządzał osobiście, poszukuje miejsca od Śgo Jana b. r. Bliższych wiadomości udzieli Eksp. Dzien. Poz. pod literą **K. R. B.** [1345]

Przy ul. Strzeleckiéj Nr. 13 są **mieszkania i stajnia** do wynajęcia. [1358]

Dom. **Smuszewo** pod **Koynią** poszukuje natychmiast lub od 1 kwietnia rb. **ogrodowego**, znającego się szczególnie na prowadzeniu drzewek, orangeryi i dekoracyi ogrodu, zgłosić się można osobiście, lub zaświadczenia franko przesłać do Dom. wyżéj wymienionego. [1351]

2 tal. nagrody!

Kto dopomoże do odszukania **krzyża i obrazu N. Panny Częstoch.**, skradzionych w mieszkaniu przy ul. Sto Marcińskiéj Nr. 76. [1368]

Towarzystwo

zabezpieczenia od **ognia** i **życia** poszukuje **agentów,** którzyby korzystnie w interesie tym działać mogli. Zgłosić się można franco pod adr. **poste restante Poznań N. B.** [1355].

Ogrodowy kawaler, znający się na oranżeryi i inspektach, chodowaniu drzew i biegły w zakładaniu ogrodu poszukuje miejsca od 15 marca. Adres: **J. G. poste rest. w Baroinie.** [1350].

Słomiane kapelusze pierze, farbuje i modernizuje po 7½—10 sgr.

[1359] **Kanauth** z Wrocławia, w Poznaniu na Wielkich Garbarach 20

Nowe pismo czasowe!

Gazeta przemysłowa,

illustrowany organ przemysłu, rękodzielnictwa gospodarstwa i handlu krajowego,

wydany przez **W. Kołodziejskiego,** inżyniera cywilnego, wychodzi w Krakowie tygodniowo 1 numer in folio. Przedpłata na W. Ks. Poznańskie i Prusy wynosi półrocznie 2½ tal., a prenumerować można w księgarni p. **Ludwika Merzbacha** w Poznaniu, który na żądanie numer na okaz franco przesyła.

Wyprzedaż sądowa.

Znaczny **skład towarów modnych,** należący do masy konkursowéj **Szymona Lascha** zawierający:

jedwabne, wełniane i półwełniane materye na suknie, barężowe, lafetowe i atłasowe suknie, płaszczyki damskie, kabaciki, mantyle, szale (long shavls) chustki, obrusy, wełniane koszule, aksamity itd.

ma być w dnie powszednie przed południem od godziny 9 aż do 5 po południu w lokalu handlowym w Rynku No. 57 po cenach tanich wyprzedanym.

Ludwik Manheimer,

(1361) sądowy zawiadowca masy.

Z dniem dzisiejszym otworzyłem w **Rawiczu, przy Rynku** w domu Pani **Sturzel** obok poczty pod firmą [1267]

A. Janczakowski,

Handel cygar, tytoniu i tabaki.

Obok tego zaś, posiadając gruntowną znajomość **handlu** po długoletniéj pracy, w pierwszych domach handlowych trudnić się będę sprowadzaniem wszelkich innych towarów jako téż i **nasion.**

Polecając przedsięwzięcie moje Szanownym odbiorcom przyrzekam skorą, rzetelną i spieszną usługę ***A. Janczakowski.***

Cygaretty

z fabryki v. d. Porten & Comp. w Hamburgu

z okładką z tytuniowych **liści** sporządzoną, i najdelikatniejszemi tytuniami np. hawańskiemi, tessalskiemi, tureckiemi itd. napełnione, poleca podług cen fabrycznych, nawet dozwalając rabat. — Mam wyłączną sprzedaż w obwodzie rejencyi poznańskiéj i w powiatach bydgoskich graniczących z Polską. Poznań, 12 marca 1866.

R. Marquardt,

[1356]. przy ulicy Fryderykowskiéj No 31.

Czerwoną i białą **koniczynę do siewu,** żółtą i chmielową koniczynę, prawdziwą francuską **lucernę, seradellę,** angielski, francuski i włoski **rajgras, trawę kupkową, kłosówkę wodnistą** (miodową), **tonkę wonną, mietlicę rozłogową** (fiorin), **kostrzewę owczą, tymotkę** i wszelkie **inne gatunki traw** poleca

[1366]. **Manasse Werner.**

Piękną i zdrową **koniczynę czerwoną,** oraz i zdrową **wykę** do **siewu,** sprzedaje Dom. **Kożuszkowo** pod **Strzelnem.** [1317].

Słomiane kapelusze

piorą się ciągle, farbują i modernizują w sztucznéj farbierni i francuskiéj pralni

[1365]. **W. Steudinga,**

przy ulicy Wilhelmowskiéj No. 8, naprz. hotelu Myliusa.

Wagi stołowe dla handli korzennych, polecają

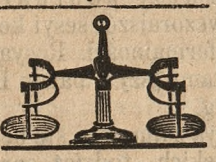

[1344]. **F. Oberfelt i Sp.**

Dentysta

Seweryn Kremski,

przy ulicy Berlińskiéj Nr. 28,

leczy ból zębów, niewyrywając zęba chorego, plombuje zęby napruchniałe, złotem, srebrem i masami i wsadza sztuczne podług najnowszéj metody amerykańskiéj, naśladując naturę jak najdoskonaléj. [1352]

Kąpiel Elgersburg

w lesie Turyngskim,

od **dawna z doświadczenia** znany **zakład leczniczy zimną wodą** pod przewodnictwem lekarza, oprócz tego bardzo dobre **przyrządy do kąpieli z igliec sosnowych, zołowych i leczniczych** są na **nowo** urządzone. Każdego czasu przyjmuje leczących się gości [1235]

Dyrekcya kąpieli.

Polecają się przeciw

pedogrze i reumatyzmowi

Lairitza

wyroby z wełny leśnéj

chroniące od chorób i posiadające moc leczącą. Zaświadczenia każdego czasu przejrzeć można. **Główny skład** posiada

Eugeni Werner,

plac Wilhelmowski 5.

Inne składy posiadają:

H. Kirsten wdowa, przy ul. Podgórnéj No. 14,

L. Luer w Gnieźnie,

M. Plasterk w Grodzisku. [911]

Kasztanowatego **ogiera** z Prus zakupionego, zdatnego do chowu i karą **klacz** wierzchową posiada na sprzedaż **Dominium Szamotuły.** [1302].

Astrachański kawior, reńskie minogi, wędzonego łososia i węgorza, kielskie tłuste bydlinki i flądry otrzymał

Izydor Appel,

[1353] obok król. banku.

Piwo grodziskie marcowe w beczkach aż do połowy kwietnia r. b. poleca

J. Affeltowicz,

[1336]. Chwaliszewo 13.

Swieżego, zielonego i wędzonego łososia, tłustego wędzonego węgorza, hamburgskie tłuste bydlinki, lososiowe śledzie, stralzundskie śledzie opiekane, anhovis, wielkie reńskie minogi, rosyjskie sardelle, sardynki w oliwie i sardynki de Princes polecają

W. F. Meyer i Sp.,

[1363] przy placu Wilhelmow. No. 2.

Świeże i dobre **nasiona jarzyn, traw** i **kwiatów** po cenach nizkich i stałych, poleca przysyłając cenniki na łaskawe żądania franko i gratis [1118]

Albert Krause,

sztuczny ogrodnik i handlerz nasion,

Poznań, ul. św. Wojciecha 37/40.

Lak do nadania połysku podłogom

z fabryki uznanéj już za najlepszą Franciszka Chrystopha w Berlinie poleca we wszystkich barwach **handel farb**

Adolf Asch,

przy ulicy Zamkowéj No. 5 niedaleko Ratusza.

[1357].

Swieże daktyle marokańskie odebrał

[1305]. **J. N. Leitgeber.**

Patentowy tłuszcz (prima) do smarowania wozów, odznaczający się jak najprzedniejszą jakością otrzymał i poleca

Izydor Appel,

[1349] obok król. banku.

Najprzedniejszy gatunek

oliwy francuskiéj

(huile fine d'Aix)

polecam w butelkach po **3** i **6** złp.

[1304]. **J. N. Leitgeber.**

Tymczasowe doniesienie.

Niżéj podpisany da **koncert na fortepianie** w **sobotę,** dnia **17 t m.** przy łaskawym współudziale panny **Conradi** i pana **Baum** z Wiednia na sali loży wolnomularskiéj.

C. Kunce,

fortepienista i dyrektor muzyki

[1360] z pedagogium ostrowskiego.

Teatr amatorski

w Gnieźnie.

Dnia 18 marca 1866

Ciotunia,

komedya w 3 aktach przez hr. Aleksandra Fredrę,

i

Werbel domowy,

komedya w 1 akcie ze śpiewkami.

Dnia 19 marca 1866

Po balu maskowym,

komedya w 1 akcie z francuzkiego.

i [1346]

Komornik poeta,

komedya w 2 aktach ze śpiewkami.

Teatr miejski w Poznaniu.

W **poniedziałek 12 marca** nie będzie przedstawienia z powodu przygotowań do przedstawienia wtorkowego.

We **wtorek 13 marca,** trzecia rola gościnna ces król. rosyjskiego nadw. aktora pana **Teodora Lobe** z cesarskiego nadw. teatru w Petersburgu po pierwszy raz: „**Der geheimnissvolle Dudelsack**" bohatyrsko-romantyczna opera w dwóch odsłonach Hoppego.

Potém **szpieg domowy (Der Hausspion)** oryginalna krotochwila w 2 aktach przez Zygmunta Schlesingera. Na zakończenie po pierwszy raz: „**Ein stündchen auf dem Comptoir,**" krotochwila ze śpiewem w jednym akcie przez Zygmunta Habera.

*** pan **Teodor Lobe** w pierwszej sztuce w roli: „komponisty", w drugiéj sztuce w roli „Koppe," w trzeciéj sztuce w roli „Seege" będzie występował."

Pozysposabia się ze współudziałem ces. rosyjs. aktora pana **Teodora Lobe** „**Amor als Sprachmeister,**" komiczna operetka w jednym akcie przez Klerra.

Upeewig ungededt! żarcik zabawny ze śpiewem w jednym akcie przez Gasparego **(Der Nachbar zur Linken) Sąsiad po lewicy,** krotochwila ze śpiewem w 1 akcie przez Jakobsona. [1364]

J. Keller.

Nakładem i czcionkami Ludwika Merzbacha w Poznaniu.